Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

DROGOWSKAZY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
OŚWIATOWO-KULTURALNYM
i SPOŁECZNO-GOSPODARCZYM

Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie.

(J. Piłsudski)

BIAŁYSTOK

Rok II. — Maj 1936 r. — Nr. 5.

Egzempl. 30 gr.

TREŚĆ:

DROGOWSKAZY

REDAGUJE KOMITET | WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Miesięcznik poświęcony sprawom oświatowo-kulturalnym i społeczno-gospodarczym

Rok II. | Białystok, M a j 1936 r. | Nr. 5.



Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

W PIERWSZĄ BOLESNĄ ROCZNICĘ.

Fale radjowe rozniosły szybko wieść smutną: „O godz. 20 m. 45 dn. 12 maja zakończył życie **Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski“.**

Rażona tym okropnym ciosem Polska skamieniała. Całą ziemię naszą, wszystkie warsztaty pracy, najbardziej żywe i rozwichrzone dusze nasze objęła w swą moc cisza niewymowna, cisza tak wielka, że w każdym najbardziej oddalonym zakątku naszego Państwa słychać było westchnienia, zda się, słychać było łzy, padające u łoża śmierci Wodza Narodu...

Ludzie, na ulicach nawet, padali sobie w objęcia i z rozrzewnieniem podawali wieść bolesną tym, którzy pierwsi jej nie usłyszeli.

Tą wielką ciszą, rozrzewnieniem i niewymownym żalem składała Polska hołd Ojcu Narodu, Twórcy Wolnego Państwa Polskiego.

Dzieci w szkołach uczyć się nie mogły, wypadała praca z rąk ludzkich, nieszczęście zbratało wszystkich... a potem popłynęła skarga do Boga na śmierć okrutną, która osierociła nam Ojczyznę, popłynęły łzy generalskie i łzy szarego szeregowca, któremu Zmarły dał szczęście służby w mundurze żołnierskim, popłynęły łzy matek i dzieci. Zanosił Naród we wszystkich świątyniach modły gorące do Najwyższego o łaskę i opiekę nad Polską po stracie najlepszego Ojca i najczulszego Opiekuna.

Pochyliły swoje zawsze dumne czoła sztandary i chorągwie polskie, kirem się okrywszy.

A potem rozdzwoniły się wszystkie dzwony w stolicach naszych, miastach i na wieżach wiejskich kościółków...

Cała Polska wzięła udział w kondukcie żałobnym...

I dni pogrzebu stały się dniami największego triumfu Tego, który kochał Polskę „nie połową, ale całą duszą“.

„Prochu, prochu... o leż Ty spokojny,
Gdy usłyszysz trąby śród odmętu,
Bo nie będzie to hasło do wojny,
Ale hasło żałoby, lamentu...
Raz ostatni hetmanisz Ty roty
I zwyciężysz — zwycięstwem Golgoty!”...

W kaplicy żałobnej Belwederu, w świątyni Św. Jana, na Polu Marsowem i w krypcie grobu królewskiego na Wawelu razem z wojskiem wszyscy odbywali przed największym Wodzem Narodu defiladę ostatnią, będącą widomym wyrazem szczerych uczuć, nawet tych, którzy z różnych często przyczyn, nieświadomości i nieporozumień maskę obojętności wobec Wodza Narodu wkładali.

Hasło żałoby, lamentu i bólu narodowego zjednoczyło wszystkich i przeżyliśmy wtedy bolesne, ale jakżeż wielkie dni jedności i harmonji narodowej, widząc na własne oczy ekspijację tych, którzy za życia Wodza najwięcej wobec Niego zawinili.

Dzień pogrzebu Józefa Piłsudskiego stał się największym dniem Jego triumfu.

Moc Jego władzy nad duszami znalazła największy wyraz w jednolitem uczuciu boleści narodowej.

Okazało się, że idee Wodza były bliskie całemu Narodowi, który umiał ocenić zasługę i umiał dać wyraz swemu uczuciu wdzięczności za stworzenie armji, za czyn legjonowy, za zwycięską wojnę 1920 r., za Polskę demokratyczną, za poprawienie i polepszenie dusz naszych...

W każdem środowisku ludzkiem odbywały się uroczyste żałobne akademje ku czci Największego, jak w swojem orędziu do Narodu powiedział Prezydent Rzeczypospolitej, na przestrzeni dziejów polskich Człowieka, a zebrani śluby dobrowolne składali wierności idei Pierwszego Marszałka Polski.

Przekazany Narodowi przez Twórcę Wolnej Polski wielki Testament musi być wykonany. Wolna, Sprawiedliwa i Potężna Rzeczpospolita Polska istnieć będzie zawsze, a wdzięczna swemu Pierwszemu Komendantowi, harmonizując na płaszczyźnie służby dla Państwa często rozbieżne interesy ludzkie, łączyć nas będzie jako obywateli w roli, jaką mamy do spełnienia u siebie i w rodzinie narodów.

Tylko jeszcze, jak Wódz powiedział, „człowieka trzeba zrobić lepszym, silniejszym, potężniejszym“...

U stóp matek, jak On, składać serca swoje i siebie oddać Ojczyźnie.

Nie w boju dzisiaj, bo go dzisiaj niema, ale w codziennej uczciwej pracy, która równa stać się może bohaterstwu krwi.

TEOFIL BUDZANOWSKI.

Z życia i czynów Marszałka.

Wśród wydarzeń dziejowych, jakie doprowadziły do odzyskania naszej Niepodległości, życie i czyny Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, oddane całkowicie i bez reszty świętej i umiłowanej ponad wszystko sprawie Wyzwolenia Ojczyzny, pozostaną na długie lata niedoścignionym wzorem dla przyszłych pokoleń.

Z życia i czynów Marszałka, już od najmłodszych lat, aż po ostatnie dni Jego wspólnego z nami bytowania, uczyć się będziemy jak, wzorem najlepszego Obywatela, wyrzekać się dobra i szczęścia osobistego, a mieć przed sobą dobro powszechne i dobro Państwa.

Instruktor oświatowy i wychowawca, jeśli pragnie wszechstronnie oddziaływać na powierzone swej opiece grono dorosłych, czy młodocianych, niech wybierze najbardziej charakterystyczne i górujące ponad codzienną jednostajność momenty z życia i czynów Marszałka i postawi je jako wzór cnot obywatelskich. Aby zadanie to ułatwić, podajemy poniżej wybór tych najbardziej decydujących fragmentów z życia Marszałka—jako małego „Ziuka“, ucznia i studenta, zesłańca Sybiru, działacza Polskiej Partji Socjalistycznej, Niepodległościowca i Bojownika rewolucji, Organizatora Związku Walki Czynnej, Komendanta Drużyn Strzeleckich i Brygadjera Legjonów, Więźnia z Magdeburga, Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, Zwycięzcę i Obrońcę Niepodległości, wreszcie surowego, lecz po ojcowsku, przywołującego Naród do opamiętania Twórcy naszej dzisiejszej rzeczywistości—Rzeczypospolitej Polskiej—Państwa silnego i spoistego, Państwa, które znajduje należyty i właściwy szacunek, poważanie i znaczenie w rodzinie narodów europejskich.

1867 r. 5 grudnia rodzicom Józefowi i Marji z Billewiczów urodził się, jako 4 kolejne dziecko Józef Piłsudski, zwany w rodzinie „Ziukiem“. Otoczony najczulszą opieką matki, dla której cześć, miłość i szacunek zachowywał przez całe życie, słuchał jej opowiadań o pełnej chwały, a później smutku i niedoli, przeszłości Polski.

1874 r. jako 7 letni chłopczyk zjeżdża z rodziną do Wilna, do czego zmuszony był ojciec „Ziuka“, wskutek zarówno prześladowań rosyjskich, jak i klęsk żywiołowych (pożar dworu i zabudowań gospodarskich).

1874 — 1885 w szkole rosyjskiej.

Beztroskie dziecinne zabawy z rówieśnikami na wsi, improwizowane wyprawy wojenne i „budowle“ warowne, ustępują miejsca dusznej atmosferze wielkiego miasta.

Na ławie szkolnej, w murach znienawidzonej i deprawującej młode serca i umysły szkoły rosyjskiej, „Ziuk“ przez 11 lat zmuszony jest niejednokrotnie przełamywać bezczelne zapędy rusyfikatorów nauczycieli. Szkoła rosyjska, w tym okresie szalejącego najbardziej teroru przeciwko Polakom, stała się prawdziwą mordownią, katownią. O tym okresie swego życia, najbardziej wrażliwym na przemoc, bezprawie i prześladowanie, pisze później Marszałek w swych pamiętnikach:

„Dla mnie epoka gimnazjalna była swego rodzaju katorgą. Byłem coprawda chłopcem dość zdolnym, nigdym się nie zamęczał pracą i z łatwością przechodziłem z klasy do klasy, lecz gniotła mnie atmosfera gimnazjalna, oburzała niesprawiedliwość i polityka pedagogów, nużył i nudził wykład nauki. Wołowej skóry nie starczyłoby na opisanie bezustannych, poniżających zaczepek ze strony nauczycieli, hańbienia wszystkiego, com się przyzwyczaił szanować i kochać. W tych warunkach nienawiść moja do carskich urządzeń do ucisku moskiewskiego wzrastała z rokiem każdym. Bezsilna wściekłość dusiła mnie nieraz, a wstyd, że w niczem zaszkodzić nie mogę, że muszę w milczeniu znosić deptanie mej godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce, Polakach i ich historji, palił mi policzki“.

„Jak stałem się socjalistą“ t. II. str. 6

Jako uczeń organizuje „Ziuk“ z bratem Bronisławem kółko samokształcenia pod nazwą „Spójnia“, wydaje pierwsze nielegalne pismo i rozpowszechnia je wśród kolegów.

1884 r. — Jako 17 letni młodzieniec zostaje sierotą i traci ukochaną Matkę. Odtąd bardzo często, aż do ostatnich dni swego życia, w chwilach przełomowych i decydujących odwoływał się Marszałek myślą do Matki i w tym duchowym związku szukał pokrzepienia i hartu do decyzyj jakie miał powziąć.

Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic“.

Piłsudski. Pisma T. VII.

1885—6 r. w Charkowie przebywa Józef Piłsudski jako student uniwersytetu, studjuje medycynę, lecz nie przestaje się interesować zagadnieniami historycznemi, politycznemi i społecznemi, należy do organizacyj rewolucyjnych młodzieży

rosyjskiej. Za udział w demonstracjach zostaje usunięty z uniwersytetu.

1886—7 r. powrót do Wilna. Zamieszany w procesie zamachowców rosyjskich, w którym występował jedynie jako świadek, skazany jest na wygnanie na Sybir.

1887—92 r. na Sybirze. Długich 5 lat przebywa Józef Piłsudski wśród mroźnych tajg Sybiru, dokąd musiał odbyć długą pieszą drogę, tak znaną męczennikom i bohaterom powstań narodowych. Na wygnaniu i w samotności hartował Marszałek niezłomną wolę czynu, do którego później poprowadzi cały Naród.

1892—1900 r. w kraju działalność spiskowa, pobyt w Wilnie, Kownie. Od sierpnia 1893 r. Piłsudski zakonspirowany rozpoczyna potajemną działalność wśród rzesz robotniczych—jako towarzysz „Wiktor“, rzuca myśl wydawania pisma rewolucyjnego.

Na drugim zjeździe P. P. S. w Warszawie, w r. 1894, zostaje wybrany do Pierwszego Centralnego Komitetu Robotniczego. Rozpoczyna się niesłychanie trudna i niebezpieczna robota agitacyjna w „partji“.

W lipcu 1894 r., w Lipniszkach, pow. oszmiańskiego, **ukazuje się pierwszy numer „Robotnika“**. Piłsudski staje się w jednej osobie zecerem, maszynistą, redaktorem i kolporterem, narażając się w każdej chwili na aresztowanie i ponowną katorgę. Towarzysz „Wiktor“ wespół z „Edmundem“ Stanisławem Wojciechowskim — późniejszym Prezydentem R. P.—oddawał się całkowicie na usługi partji. Przez długich 6 lat ukrywał się przed tropiącemi go sforami agentów i żandarmów rosyjskich. Jego kryjówką były nieraz lasy, wioski okoliczne, kaplice, kościoły, poddasza mieszkań robotniczych.

1900 r. 22 lutego aresztowanie Józefa Piłsudskiego w Łodzi, w nocy, w momencie drukowania 36-go kolejno numeru „Robotnika“. Zamknięty w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej przechodzi tortury śledztwa rosyjskiego. Aby zachować życie i wydobyć się na wolność, rozpoczyna Piłsudski niesłychanie trudną, męczącą i wymagającą silnej woli grę—udawania obłąkanego.

Przewieziony na obserwację do więziennego szpitala w Petersburgu i po dłuższym tam pobycie ratuje się ucieczką **w dniu 12 maja 1901 r.** przy pomocy młodego lekarza dr. Władysława Mazurkiewicza. Poprzez Rewel, Rygę i Kijów, Polesie i Zamość przedostaje się Józef Piłsudski wraz z żoną przez kordon graniczny do Krakowa.

1901—1904 r. prace przygotowawcze przed rewolucją. Zaledwie wydostał się z więziennych murów rosyjskich, zaledwie wypoczął po trudach fizycznych i duchowych, rozpoczyna Piłsudski ponowną działalność. Wyjeżdża do Londynu i w polskich ośrodkach emigracyjnych spotyka się z szeregiem działaczy niepodległościowych. Tam też poznaje się i zaprzyjaźnia z Ignacym Mościckim. Po raz drugi, również na krótko, wyjeżdża z Krakowa w r. 1902 do Anglji, Niemiec, Francji i Szwajcarji. Celem tych podróży jest nawiązanie współpracy między działalnością niepodległościową w Krakowie a emigracją.

Kraków jest głównym terenem działalności Piłsudskiego w tym czasie.

1904 r. wojna rosyjsko-japońska zmusza Piłsudskiego, mimo niebezpieczeństwa ze strony poszukujących Go władz rosyjskich, do opuszczenia Krakowa i udania się na teren Kongresówki. Celem Jego jest przeciwdziałać mobilizacji polskiego rekruta do wojny na froncie rosyjsko-japońskim, nie dopuścić do rozlewu krwi polskiej dla obrony interesów Rosji carskiej na Dalekim Wschodzie. W maju 1904 r., zaproszony przez rząd japoński, wyjeżdża okrężną drogą, przez Amerykę, do Japonji, celem porozumienia się co do zbrojnego ruchu Polaków przeciw Rosji. Pomimo niepowodzenia całej tej akcji, Piłsudski po powrocie do kraju nie ustaje w pracy i przystępuje do nowej dziedziny—działalności rewolucyjnej.

1904—1906 r. działalność bojowa. Piłsudski dąży do rozszerzenia działalności rewolucyjnej, aby na ulicach większych miast manifestować poważną już wtedy siłę rewolucyjnego i niepodległościowego ruchu robotniczego. Prócz manifestacji urządzane są przez organizacje bojowe napady dla zdobycia funduszów, niezbędnych dla uzbrojenia rewolucjonistów. W grudniu 1905 r. **Piłsudski zakłada w Krakowie szkołę bojową**, a broń potrzebną zakupuje w Hamburgu.

1906 r. listopad na zjeździe P. P. S. w Wiedniu tworzy się dokoła Józefa Piłsudskiego odłam polityczny pod nazwą Frakcji Rewolucyjnej P. P. S., stawiający sobie jako naczelne hasło— Niepodległość Polski i walkę z caratem.

1908 r. Bezdany — Piłsudski organizuje zbrojny napad na pociąg celem zdobycia pieniędzy skarbowych rosyjskich na uzbrojenie kadr bojowych.

1908—1910 r. Tworzenie organizacyj wojskowych. Piłsudski jest inicjatorem, duszą i kierownikiem powstających kolejno w Małopolsce (Kraków, Lwów) „Koła Milicyjnego“ „Związku Walki

Czynnej“ oraz odłamu niepodległościowego młodzieży narodowej — „Zarzewia“.

1910 — 1912 r. Związek Strzelecki, zorganizowany wśród młodzieży miejskiej i „Drużyny Bartoszowe“ (młodzież wiejska) stają się stopniowo, zdyscyplinowane i podporządkowane idei i rozkazom Piłsudskiego, fundamentem przyszłych formacyj wojska polskiego. Posiadają własne szkoły oficerskie i podoficerskie (w Krakowie i Lwowie). Pełna poświęcenia i niezmordowanej energji praca Piłsudskiego wydała w parę lat potem stokrotne plony.

1912—1914 r. „Obywatel Mieczysław“ — pod tem imieniem jako Komendant Główny oddziałów wojskowych Związku Strzeleckiego —przeprowadzał ćwiczenia i manewry. W chwili wybuchu wojny światowej, tak wypowiada Józef Piłsudski swoje „credo“ wojskowe i polityczne *„Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przytem brakło. Niechciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło polskiej szabli“.*

1914 r. 6 sierpnia Piłsudski wypowiada wojnę Rosji. Dokładnie w 50-tą rocznicę męczeńskiej śmierci Romualda Traugutta, pierwsza Kompanja Kadrowa obaliła graniczne słupy na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego.

1914—1916 r. Boje legjonowe pod wodzą Komendanta Piłsudskiego, który osobistem męstwem wytrwałością i wiarą w zwycięstwo zagrzewał legjonistów do walki z przeważającemi siłami wroga.

1916 r. 26 września — dymisja zgłoszona przez Piłsudskiego, wobec tego, że nie może On poddawać się biernie fałszywej i podstępnej polityce Niemiec i Austrji wobec sprawy polskiej. Piłsudski zakazuje składania przysięgi na wierność Niemcom i Austrji.

1917 r. 22 lipca — aresztowany przez Niemców, wywieziony jest Komendant Piłsudski do twierdzy w Magdeburgu, gdzie jako więzień, tym razem już nie rosyjski a niemiecki, przebywa aż do 9 listopada 1918 r.

1918—1921 r. Naczelnik Państwa — Naczelny Wódz 9 listopada 1918 r. opuszcza Magdeburg, 11 listopada wraca do Warszawy, entuzjastycznie witany przez całą ludność, obwołany przez Radę Regencyjną Naczelnikiem Państwa.

Nadludzkim wysiłkiem i genjuszem jednocześnie buduje z gruzów i zgliszcz Państwo Polskie, tworzy administrację, zwołuje Pierwszy Sejm Ustawodawczy, jednocześnie walczy na wszystkich frontach z nieliczną armją polską przeciw wrogom Zmartwychwstałej Polski.

Garstkę wojska polskiego, liczącego w pamiętnych dniach listopada 1918 r. zaledwie kilkanaście tysięcy żołnierza, zwiększa Naczelny Wódz do 100.000 w ciągu niespełna 2 miesięcy, zaś w marcu 1919 r. do 150.000 żołnierza.

9 maja 1920 r. Zdobycie Kijowa jest maksymalnem posunięciem sił zbrojnych polskich w wojnie z bolszewikami, poczem, wskutek braku rezerw i masowego natarcia Rosji Sowieckiej — następuje odwrót aż pod mury Warszawy.

11 czerwca — 14 sierpnia pamiętne grozą i tragiczne chwile najazdu bolszewickiego. Naczelny Wódz nie traci wiary w zwycięstwo, niezłomną wolą czynu i genjuszem zdolności wojskowych, porywa cały Naród do boju i zwycięża.

18 października 1920. — Naczelny Wódz podpisuje zawieszenie broni, zaś 18 marca 1921 r. następuje podpisanie pokoju z Rosją.

11 listopada 1920 r. — Naczelny Wódz obwołany Pierwszym Marszałkiem Polski.

14 grudnia 1921 r. — Naczelnik Państwa Józef Piłsudski przekazuje władzę Prezydentowi Gabryelowi Narutowiczowi.

16 grudnia 1922 r. — Marszałek Józef Piłsudski — Szefem Sztabu Generalnego.

1923—1926 r. w zaciszu domowem.

28 czerwca 1923 — Sejm uchwala — „Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz zasłużył się Narodowi“.

czerwiec 1923 — Piłsudski zgłasza dymisję ze stanowiska Szefa Sztabu Generalnego i Przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej, opuszczając dobrowolnie wszystkie kolejno stanowiska, nawet fachowe wojskowe Józef Piłsudski mówi: *„Nie chcę wywołać efektu tragizmu — chcę tylko stwierdzić, że błoto jest, i że ma ono przewagę i znaczenie w Polsce. Chciałem stwierdzić, że jeżeli Polska w pierwszym okresie zdobyła się na naprawę Rzeczypospolitej, to potem powoli od naprawy do starych narowów powrót się zaczyna, i że wielkich wysiłków pracy trzeba, aby Polskę znowu na drogę naprawy skierować. Nie oskarżam nikogo, nie jestem ani prokuratorem, ani sędzią śledczym — szukam jedynie prawdy. Co do siebie proszę o wielki, wielki odpoczynek“.*

1926 r. 12—16 maja. Marszałek Piłsudski stacza zwycięską walkę o uzdrowienie państwa.

31 maja — Zgromadzenie Narodowe wybiera Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej, z której to godności Marszałek rezygnuje.

1927 r. czerwiec. — Piłsudski Prezesem Rady Ministrów.

1928 r. czerwiec. — Piłsudski zrzeka się godności Premjera, pozostaje nadal Ministrem Spraw Wojskowych i Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

W latach 1926—1935, do ostatnich nieomal chwil swego życia, Marszałek Piłsudski rozstrzyga wszystkie poważniejsze i decydujące dla Państwa sprawy, tak w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej. Zapewnia swym autorytetem silne i trwałe rządy, utrwala w społeczeństwie poszanowanie władzy.

Śmierć Jego poruszyła do głębi cały Naród, wykazując głęboki wstrząs psychiczny nawet wśród ludzi o odmiennych przekonaniach politycznych.

Z tego krótkiego przeglądu ważniejszych momentów z życia i czynów Marszałka widać jak na dłoni, iż praca Jego tylko i wyłącznie poświęcona była Niepodległości i Wyzwoleniu Polski. Nie znajdziemy w Jego życiu miejsca na sprawy osobiste, spokojne zamknięcie się w ciszy domowego ogniska w chwili, gdy Ojczyzna i Naród były w potrzebie.

Człowiek Wielki w dziejach Polski — oto jedyne określenie dla Marszałka Józefa Piłsudskiego w kartach historji i w sercach wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

M. Goławski.

Z pobytu Marszałka w woj. białostockiem.

Redakcja zamieszczać będzie kolejno opisy z pobytu Marszałka w różnych okolicach woj. białostockiego. Aby zebrać możliwie ciekawszy materjał, zwraca się przeto z gorącą prośbą do ogółu czytelników, a przedewszystkiem działaczy oświatowych i społecznych, by nadsyłali wspomnienia i fotografje (odbitki na papierze błyszczącym) bądź klisze, które to materjały po wykorzystaniu będą zwrócone.

Białystok. W pierwszych latach XX w., w okresie wzmożonych ruchów rewolucyjnych, które nie ominęły Białegostoku, jako ośrodka fabrycznego i robotniczego, kilkakrotnie przyjeżdżał tu, na dłuższy lub krótszy pobyt, towarzysz „Wiktor" — Józef Piłsudski.

Wówczas to zjawia się na gruncie białostockim garstka młodych ludzi, którzy pod egidą P. P. S. przystępują do pracy niepodległościowej przeważnie wśród robotników.

Jednym z tych nielicznych działaczy był Stanisław Lenczewski, który potajemnie nauczał dzieci po polsku, przechowywał bibułę socjalistyczno-niepodległościową i udzielał swego mieszkania dla celów partji. Żona jego, Wiktorja, prowadziła (przy obecnej ulicy Sienkiewicza Nr. 44) dużą pracownię sukien damskich, połączoną z mieszkaniem Lenczewskich. Pracownia ciesząca się dużem wzięciem w mieście, zatrudniała około 60 pracownic. To też w ruchliwym tym punkcie można było spotykać się bez wzbudzania podejrzeń u szpiclów policyjnych. Przyjeżdżający z Warszawy lub Wilna działacze partyjni znajdowali w tym lokalu bezpieczny nocleg. Przez dłuższy czas wśród pracownic znajdowała się instruktorka partyjna, przysłana z Warszawy dla prowadzenia roboty konspiracyjnej.

Wtedy to właśnie kilka razy przyjeżdżał do Białegostoku Józef Piłsudski, ówczesny „towarzysz Wiktor", mający już za sobą zesłanie na Syberję i pełniący odpowiedzialną funkcję delegata litewskiej sekcji PPS. w warszawskim „komitecie robotniczym". Lenczewski wraz z żoną, która dzielnie i gorliwie z nim współpracowała, obawiali się, by argusowe oko wywiadowców i donosicieli nie dostrzegło Piłsudskiego nawet w tak bezpiecznem miejscu, jakiem była pracownia Lenczewskiej (z domu Godyńskiej). I dlatego, w czasie każdorazowego swego pobytu **w Białymstoku, Piłsudski sypiał w pokoiku na górce mieszkania rodziców Lenczewskiej przy ulicy Starobojarskiej 9.** Starzy Godyńscy uchodzili za ludzi spokojnych, nie zajmujących się polityką, a zatem — według pojęć policyjnych — zupełnie „błagonadiożnych".

Piłsudski naogół zatrzymywał się za każdym razem tylko na jedną, najwyżej na dwie noce. Raz jednak z powodu lekkiego zasłabnięcia zmuszony był zatrzymać się nieco dłużej.

Dzięki tym specjalnym środkom ostrożności, zastosowanym przez Lenczewskich, Piłsudski ani razu nie był w Białymstoku niepokojony nawet przez policję. Natomiast sam Lenczewski nie uniknął prześladowań. Po częstych rewizjach ostatecznie aresztowano go i skazano administracyjnie bez rozprawy sądowej na 3 lata. Nie lepszy los spotkał i pozostałych działaczy, wśród których najbardziej czynnym był robotnik fabryczny, Witosławski.

Jednakże, sam wiecznie czynny i kipiący nadmiarem energji towarzysz „Wiktor"-kierownik, nie był w pełni zadowolony ze swoich współpracowników białostockich. W sprawozdaniu centralnego komitetu robotniczego na IV zjazd PPS. Piłsudski pisze:

„Stosunki z Białymstokiem istniały w ciągu całego czasu istnienia PPS. Pomimo to stale centralny komitet robotniczy odczuwał tu brak ludzi, zupełnie pracy partyjnej oddanych. Z tego powodu nie możemy zaznaczyć żadnego postępu w ruchu partyjnym w Bia-

łymstoku. Nieliczne kółko robotników. uznających siebie za członków partji, najczęściej nie dawało wcale oznak życia, ograniczając swoją działalność do rozpowszechniania 30 egz. „Robotnika". Centralny komitet robotniczy w wielu wypadkach musiał korzystać z pomocy ludzi, nie należących do naszej ścisłej organizacji politycznej".

Przyszedł wszakże czas, gdy warunki ekonomiczne zmusiły robotników białostockich do walki. To też w Nr. 10 „Robotnika" z dnia 24 września 1895, potajemnie masowo kolportowanego, Piłsudski poświęcił robotnikom białostockim cały artykuł p. t. „Walka z rządem". W artykule tym Piłsudski entuzjastycznie pisze o strajku białostockim, w którym „dwudziestotysięczna masa naszych braci białostockich stanęła do walki z rządem w obronie swych praw pogwałconych".

1919 r.—20 września Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz Józef Piłsudski, wracając z frontu wschodniego zatrzymał się na kilka godzin w Białymstoku.

Była to pierwsza jego wizyta po wielu dziesiątkach lat. Przybył niespodzianie, w przejeździe tylko a jednak w chwili symbolicznej, bo właśnie w chwili, kiedy dokonały się już wszystkie akty, wiążące ponownie Białystok z resztą kraju.

W godzinach południowych zatrzymały się przed hotelem „Ritz" przy ul. Kilińskiego trzy zakurzone samochody, noszące na sobie widome ślady dalekiej podróży. Z pierwszego samochodu wyszedł Naczelnik Państwa, a w ślad za nim adjutant, ówczesny kapitan Sławek i trzech oficerów.

O przyjeździe Naczelnika dowiedziała się redakcja „Dziennika Białostockiego" i zorganizowała na poczekaniu powitanie. Grupy przedstawicieli związków robotniczych i delegacje ze sztandarami przybyły przed hotel „Ritz" właśnie w chwili, kiedy Naczelnik wyszedł z hotelu na chodnik, aby wsiąść do samochodu.

Delegacje wzniosły okrzyki na cześć Naczelnika Państwa, a redaktor „Dziennika Białostockiego" Benedykt Filipowicz złożył w krótkich słowach Naczelnikowi Państwa hołd. Józef Piłsudski uścisnął jego dłoń i powiedział tylko:

— Dziękuję, serdecznie dziękuję!

Po chwili samochody zniknęły obecnym z oczu.

1921 r. — 21 sierpień. — W rok po zwycięskiem odparciu najazdu bolszewickiego przybywa do Białegostoku na zaproszenie władz miejskich i delegacji całej ludności — Naczelnik Państwa, Naczelny Wódz i Obywatel Honorowy miasta Białegostoku. Uroczystość ta była połączona z powrotem do Białegostoku macierzystego 42 pułku piechoty i ofiarowaniem temu pułkowi przez miasto sztandaru.

Od rana oczekiwano na dworcu na przyjazd Naczelnika.

O 10 rano zajechał na dworzec pociąg Naczelnika Państwa, witany salwami armatniemi. Po powitaniu przez delegacje Marszałek dokonał na dworcu przeglądu kompanji honorowej, poczem wraz z prezesem Rady Miejskiej w otwartym powozie, udał się z całym orszakiem do miasta.

Przy bramie powitalnej koło św. Rocha oczekiwały delegacje, a wzdłuż ul Lipowej (obecnej Marsz. Piłsudskiego) w długich szpalerach stała dziatwa szkolna.

Kiedy Naczelnik Państwa wysiadł z powozu, powitał go prezydent miasta, wręczając tradycyjny chleb i sól.

Marszałek ponownie wsiadł do powozu i wśród niemilknących okrzyków wiwatowych ludności, która zgromadziła się wzdłuż chodników, na wszystkich, przystrojonych zielenią i dywanami—balkonach i we wszystkich oknach, udał się do kościoła farnego, gdzie powitał go ks. biskup Matulewicz w otoczeniu duchowieństwa. Naczelnik udał się wraz ze swym orszakiem do ołtarza głównego. Wyszedłszy ze świątyni, zatrzymał się na Rynku Kościuszki, gdzie przyjął powitanie duchowieństwa ewangelickiego, prawosławnego i żydowskiego. Po przemarszu wojsk przy dźwiękach orkiestr 42 pp. i 1 p. uł. Marszałek udał się do mieszkania prezydenta miasta Szymańskiego. Marszałek był w świetnym humorze i wesoło rozprawiał z wszystkimi obecnymi.

Następnie był obecny na Mszy polowej na Rynku Kościuszki. Po nabożeństwie odbył się uroczysty akt poświęcenia sztandaru 42 p. p. Pierwszy gwóźdź do sztandaru wbił Marszałek.

Prezes Filipowicz wręczył nowopoświęcony sztandar Marszałkowi Piłsudskiemu. Marszałek przyjął sztandar i wręczył oficerom 42 pp. Rozwinięty sztandar obnoszono wzdłuż szeregów wojsk.

Po defiladzie Naczelnik Państwa w towarzystwie wojewody Popielawskiego udał się do pałacu Branickich, gdzie przyjmował delegacje. O godz. 3 po poł. w prastarym parku pałacowym, rozpoczął się obiad żołnierski, wydany przez miasto dla wojska. Wzięło w nim udział ponad 2.000 szeregowych i oficerów z Marszałkiem na czele. Około godz. 5 po poł. Marszałek obecny był w koszarach Traugutta na meczu piłki nożnej pomiędzy klubami Korona i K. S. 42 p. p., a o godz. 7 przybył na poświęcenie sali Rady Miejskiej.

Następnie w Radzie Miejskiej odbył się obiad galowy.

Na wszystkie przemówienia odpowiedział Marszałek dłuższą piękną mową. Niestety można ją odtworzyć tylko fragmentarycznie na podstawie wspomnień. Marszałek podkreślił jedność ludności cywilnej i wojska i podkreślił konieczność utrzymania pomię-

dzy niemi najściślejszego współżycia, gdyż wszyscy jesteśmy „dziećmi tego narodu, który przez przeszło 100 lat znosił panowanie obcych i obcego żołnierza“. Następnie mówił o długich latach niewoli, kiedy żołnierze polscy walczyli bez Ojczyzny w wiecznej tęsknocie i żałobie. Dzisiaj na szczęście ludność i żołnierz mówią jednym językiem i czują jednem sercem.

W nocy na 31 maja 1935 r. samorzutnie zebrały się na dworcu białostockim olbrzymie tłumy. To białostoczanie dowiedzieli się o ostatnim przejeździe tym razem SERCA Marszałka.

Była godzina 2 min. 47, kiedy na dworzec białostocki cicho i wolno zajechał pociąg. Kilka tysięcy osób obnażyło głowy i zamarło w bezruchu. Nisko pochyliły się sztandary organizacyj, wojsko sprezentowało broń. W jasno oświetlonem wnętrzu salonki stała na podwyższeniu srebrna urna z sercem Marszałka. Piętnaście minut stał pociąg i tyleż czasu tłum stał nieruchomo w śmiertelnej ciszy. Wszystkie oczy utkwione były w stronę urny z sercem. A kiedy pociąg ruszył w dalszą drogę, tłumy długo jeszcze stały, nie mogąc otrząsnąć się z wrażenia.

Cztery wizyty Marszałka w Białymstoku: pierwsza rewolucjonisty, druga—Naczelnika Państwa, trzecia — obywatela honorowego i wreszcie ostatnia — symbolu! W mieście o symbolicznym herbie, łączącym Orła i Pogoń.

J. Szapiro

(„Na szerokim świecie“ Nr. 31 i 33 z r. 1935 z dn. 4 i 18 sierpnia).

Konstytucja 3 Maja.

Co winno uwzględnić przemówienie w dniu 3-go maja (Wytyczne do przemówienia)

Święto rocznicy wiekopomnej Konstytucji 3 Maja nie może się obejść zwykle obok innych części programu, bez przemówienia. To też ważną jest rzeczą, aby przemówienie, wygłoszone z tej okazji, było głównym filarem obchodu, umiejącym skupić zainteresowanie zebranych i oddziałać na nich momentami natury uczuciowej.

Temu zadaniu sprosta odpowiednio przemyślana i przygotowana treść, która w sposób jasny i dostosowany do poziomu umysłowego słuchaczy, ujmie w krótkich słowach właściwy sens i cel uroczystości.

Wychodząc na wstępie od historycznego faktu uchwalenia 3-Majowej ustawy, podać należy jej znaczenie dla współczesnych i porozbiorowych dziejów naszej Ojczyzny oraz nawiązać do obecnej rzeczywistości, która celowo konstytucję święci, mimo znacznej przestrzeni czasu.

Głównym celem tego obchodu, to płynące z wiary w niespożytą energję i siłę narodu polskiego, powołanie wszystkich obywateli do jaknajbardziej czynnego, twórczego udziału w życiu społeczno-kulturalnem naszego państwa przy umiejętnej i harmonijnej współpracy wszystkich warstw społeczeństwa. Również poruszyć można te wszystkie potrzeby, pragnienia, niedomagania i bolączki, które szczególnie nękają dane środowisko, wykazując wartość pracy w organizacjach i znaczenie oświaty, jako czynników postępu oraz środków, podnoszących jednostkę wraz z całą zbiorowością na wyższy szczebel kulturalnego bytowania.

Uwagi powyższe oraz aktualne zagadnienia ustrojowe posłużyć mogą jako materjał pomocniczy, na podstawie którego można będzie opracować przemówienie.

I. Co to jest konstytucja?

Konstytucją nazywamy ustawę, określającą ustrój czyli organizację państwa, formę jego rządu oraz prawa i obowiązki obywateli. Taką konstytucję uchwalił Sejm Wielki dnia 3 maja 1791 r. Konstytucja ta, zwana „testamentem konającej Rzeczypospolitej” wprowadziła gruntowne zmiany we wszystkich dziedzinach życia.

II. Dlaczego obchodzimy uroczyście jej pamięć?

Prof. Balzer tak określił jej rolę: „Dokonywa odrazu wszystkiego, czego przedtem nawet zosobna nie odważono się zrobić: uprawnia stany niższe, uchyla „liberum veto” [samowolę] i konfederacje, znosi elekcyjność tronu, odpowiedzialność króla i niemoc rządu—usuwa wszystko, na co Polska od wieków chorowała i umierała, stwarza jej warunki dalszego bytu — jest wielkiem odrodzeniem Narodu, społecznym i politycznym przełomem, od którego począwszy, nowe miał prowadzić życie”.

Prof. Kutrzeba ujmuje jej wartość i znaczenie współczesne: „Konstytucja przynosiła... dwa pierwiastki, które dają państwu siłę: organizację silną i ducha silnego”. A chociaż niebawem zginęła organizacja państwa, to—pisze dalej—„jednak ta ustawa rządowa taką żywą pozostała, żywą i po dziś jeszcze. Bo pozostał—d u c h. Nie w doniosłości praktycznej, nie w wartości samych przepisów leżała jej waga—ale w tem, że przyszła do skutku, w tem, iż sejm... wyrzekał się błędów dawnych, dawał dowód, że myśl zwyciężyła nad wygodą, miłość Ojczyzny nad egoizmem stanów czy jednostek, że praca tych, którzy nad ducha odrodzeniem pracowali, nie była daremną... Konstytucja upadła, ale została jej pamięć

jako dowód odrodzenia, dowód, że zwyciężyły siły wielkie i idealne nad duchami niezgody, swawoli i egoizmu. Naród upadł, ale nie zniszczał...“

1. Już te dwa cytaty wprowadzają nas w sedno rzeczy i wyjaśniają wybitne znaczenie Konstytucji.

Konstytucja 3 maja dała Narodowi odrodzenie i siłę do przetrwania tego wszystkiego, co go w przyszłości czekało. Odrodziła Polskę z anarchji, jaka się panoszyła przed jej uchwaleniem. Polska bowiem nie miała właściwie żadnej władzy: sejmy stale zrywano [za Augusta II i Augusta III zerwano sejmów 26 na 38], nie miała rządu wobec nieodpowiedzialności urzędników i pełnienia przez nich funkcyj dożywotnio, nie miała sądów, bo nie miał kto wyroków wykonywać, nie miała wojska, bo nie płacono podatków, lekceważono własnego króla, w ucisku trzymano stany niższe. I to wszystko uległo poważnej zmianie—wytknięto cel państwu, stworzono sprawne władze, starano się dać prawa niższym stanom, a chociaż niebawem potężni sąsiedzi Polskę rozebrali, nie upadł naród, który miał za sobą odrodzenia ducha—zrywał się stale do walki z ciemięzcami, dając Ojczyźnie to, co miał najdroższego: swe życie. Od powstania Kościuszki przez legjony Dąbrowskiego, powstanie listopadowe, rok 1848/9, powstanie styczniowe, rok 1905 aż do legjonów Piłsudskiego wykazywał naród swą niepodległość wewnętrzną, protestując przeciw gwałtom zaborców. W tym też czasie odrodził się gospodarczo, kulturalnie i społecznie. Źródłem tych działań była Konstytucja.

2. Konstytucja 3 Maja przygotowała grunt pod przyszły rozwój demokracji, usamowalniając mieszczan, a biorąc w opiekę wieś. Już w kilka lat później Kościuszko poszedł dalej, dając chłopom wolność osobistą. Niestety powstanie upadło, a jego upadek—jak mówi Próchnik—był klęską demokracji w Europie. Te wydarzenia jednak wpłynęły na zupełne zrównanie w prawach, jakie zostało dokonane w połowie XIX wieku. Kierowano się tu—jak mówił Kołłątaj — zasadą, że lud do jego szczęścia należy prowadzić stopniami.

3. Konstytucja wyrosła z myśli polskiej, wolnej od wpływów obcych. Twórcy nie poszli za przykładem Francji, reform nie przeprowadzali drogą gwałtu i mordów, nie zniżaniem warstw górnych do dołu, ale przeciwnie, podnosząc warstwy niższe na poziom wyższych.

4. Konstytucja ubezpieczyła prawa jednostki do swobodnego działania w obrębie państwa. Państwo miało być narzędziem, służącem szczęściu każdego obywatela. Obywatel mógł więc swobodnie występować w sprawach publicznych w słowie i piśmie w granicach określonych przez prawo.

5. Konstytucja ma szczególnie wielkie znaczenie dla wsi. Jest to jakby rocznica jej odrodzenia i święto. Już tak ocenili rolę Konstytucji niektórzy wieśniacy za czasów jej uchwalenia: np. mieszkańcy Pawłowa [na Wileńszczyźnie], uwolnieni od poddaństwa i wychowani przez ks. Brzostowskiego potrafili—jak mówi Korzon—wyrobić w sobie uczucia obywatelskie, objawiające się w przywiązaniu gorącem do Ojczyzny, oraz we wdzięczności do Sejmu Czteroletniego. Nic więc dziwnego, że — jak pisze ks. Brzostowski do króla—„rolnicy nasi za dojściem wiadomości [o uchwaleniu Konstytucji] jak tylko mogli radość swą okazywali“. Przywiązaniu swemu dali dowody, walcząc w jej obronie z Rosją, w powstaniu kościuszkowskiem, gdzie mamy przykłady bohaterstwa czy to w bitwie racławickiej [Głowacki], czy szczekocińskiej [sierżant Fr. Derysarz, ciężko ranny, nie zważał na ból, lecz wołał na żołnierzy wieśniaków: „Bracia, brońcie Ojczyzny! Śmiało brońcie, zwyciężycie!“], czy wreszcie we wszystkich walkach aż do odzyskania niepodległości.

6. Konstytucja 3 Maja pobudziła do życia miasta polskie. Gdy przed jej uchwaleniem Rosjanie dokonywali w Polsce wszelakich gwałtów, mieszczanin patrzył na nie obojętnie [wywiezienie 4 senatorów przez Repnina do Kaługi], to w kilka lat po jej uchwaleniu, w powstaniu kościuszkowskiem, miasta odegrały wybitną rolę. Nie możemy sobie bowiem wyobrazić wyzwolenia Warszawy bez mieszczan z Kilińskim na czele, Wilna, Krakowa, tak, że nie dziwną jest uwaga dra Próchnika: „Powstanie kościuszkowskie miało wszystkie cechy poruszenia ludowego; pociągnęło za sobą masy, zwłaszcza miejskie, odbywało się wśród gorączkowego, zapalnego nastroju, pozostawiło przykłady niezwykłej dzielności, zaciętości, energji“. Oto następstwa wpływu wychowawczego Konstytucji.

Między Konstytucją 3 Maja a obecną z 23 kwietnia 1935 r. zachodzą pewne ideowe analogje.

Konstytucja z 17 marca 1921 r. nie stworzyła rządu, zdolnego do odbudowy Państwa, ani nie otoczyła autorytetem Prezydenta, ani nie wytworzyła ośrodka woli państwowej, przeciwnie tworzyła rząd, będący właściwie organem wielogłowego sejmu nie narodu, sejmu bez stałej większości, a z Prezydenta zrobiła przewodniczącego na uroczystościach, bezsilnego wobec tarć partyjnych.

Wszystkie te niedomagania stara się usunąć konstytucja kwietniowa, a więc zrywa ona z systemem rządów parlamentarnych, t. j. z rządami, wyłanianemi przez większość parlamentarną, bo ta większość jest przypadkową, a przez to i rząd jest przypadkiem; powoduje często jego zmiany, szczególnie tam, gdzie jest rozbicie polityczne. Funkcje mianowania rządu należą do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zerwała z zasadą podziału władz, jako przestarzałą, bo brak wtedy łącznika; przeciwnie toczy się walka między władzami, a niema czynnika, któryby konflikt rozstrzygnął. Konstytucja kwietniowa tworzy taki ośrodek w osobie Prezydenta, któremu daje władzę rzeczywistą, jako czynnikowi nadrzędnemu, zmierzającemu do harmonizowania działania władz naczelnych. Rząd przestaje być organem wielogłowego sejmu, a staje się właściwym czynnikiem, powołanym do rządzenia, kontrolowanym jednak przez sejm.

Konstytucja kwietniowa, usuwając parlamentaryzm, zachowuje parlament i powierza mu właściwe zadanie, t. j. ustawodawstwo i kontrolę rządu.

Obecna konstytucja unowocześniła zagadnienie demokracji, nie poddała się obcym wpływom, wyrosła z myśli polskiej, kładąc nacisk—przeciwnie jak w Bolszewji i Italji -- na inicjatywę poszczególnych jednostek, bo mówi, że „twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego“, stara się równać ku górze i wyzyskać nasz indywidualizm, mówiąc w art. 7: „wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne“. Konstytucja dąży pozatem do tego, by obywatel nietyle z przymusu wziął udział w wysiłku pracy, ile z poczucia obowiązku i przywiązania do Państwa—grozi nietyle karami, ile raczej odwołuje się do godności i honoru obywatela.

Nowa konstytucja ma wielkie znaczenie dla wsi, szczególnie dla aktywniejszych jednostek, które za swą pracę ideową znajdą wyróżnienie. Tak też określił w tem jej rolę poseł Fr. Paschalski, odpowiadając opozycji na zarzuty, że konstytucja przekreśla możność wpływania szerokich warstw na skład senatu: „Przecież start... jest dla wszystkich jednaki. Myślę, że do tego startu stanie w pierwszym rzędzie polski chłop i polski robotnik“.

Święto Konstytucji 3 Maja obchodzimy dlatego, aby nawiązać do tej świetlanej tradycji pracy wielkich jej twórców, pracy, zmierzającej do odrodzenia narodu, a przedewszystkiew wsi polskiej, aby dla niej zdobyć należne jej stanowisko w społeczeństwie i w państwie przez urobienie charakterów silnych, przez podniesienie poziomu kulturalnego i gospodarczego.

Witkiewicz powiada: „Nic nie pomoże najdoskonalsza ustawa, najstaranniej obmyślany ustrój jeżeli materjał ludzki jest lichy, jeżeli etyka i umysłowość ludzka niska. Rozprawy parlamentów, przebiegłe kombinacje polityków, wysiłki ministrów-- wszystko to w dniu stanowczym okazuje się niczem, o ile pozatem niema dobrych obywateli.“

J. Gorecki

„Przewodnik Oświatowy“ Nr. 2 z r. 1936.

Organizujmy wycieczki!

Przyszła wiosna... - Coraz cieplej, coraz bardziej wznosi się w górę i przygrzewa jasna tarcza słońca.

Matka ziemia obudziła się z zimowego odrętwienia, a zwiastun wiosny—skowronek oznajmił swoim głosem rolnikowi, że karmicielka ludzkości czeka na... pracę jego rąk.

Zaczęła się więc znów po zimowej przerwie praca na roli. Pochłonęła ona zarówno młodzież, jak i dorosłych. Wieś jakgdyby opustoszała — prawie wszyscy wylegli na pole i dopiero późna godzina wieczorna sprowadza ich do swoich ognisk domowych.

Wczesny ranek i późny zmrok—to „ośmiogodzinny“ dzień pracy rolnika.

Długi dzień—to krótki... wieczór na jakąkolwiek poważniejszą i dłuższą pracę, a tembardziej pracę oświatową, w prowadzeniu której wielką przeszkodę stanowić będzie nietylko brak czasu, ale, co jest najważniejsze, wyczerpanie fizyczne jednostek całodzienną pracą, a przez to niezdolnych do większego wysiłku myślowego.

To też przestały już się zapalać o określonej godzine światła w izbach szkolnych, gdzie odbywała się nauka na kursach dokształcających dla młodocianych i dorosłych. Zostały już one zakończone, w niektórych miejscowościach nawet bardzo uroczyście, bo specjalną wieczornicą przy udziale miejscowej ludności i zaproszonych gości z okolicy, często z udziałem inspektora szkolnego i instruktora oświaty pozaszkolnej. Słuchacze kursów, którzy wykazali się dobrą frekwencją i dodatniemi wynikami pracy, otrzymali odpowiednie zaświadczenia.

Przycichł również gwar, a z nim i systematyczna praca w świetlicach. Liczba zbiórek zespołów świetlicowych ograniczona została do minimum, a niektóre zespoły zawiesiły wogóle swoją pracę na okres letni. Zajęcia o charakterze umysłowo-kształceniowym przeważnie ustają w tym okresie—praca świetlicowa ogranicza się do czytania pism, słuchania radja oraz działu artystyczno-rozrywkowego.

Podobnie rzecz się ma na terenie miasteczek i większych miast.

Nastają dość długie „wakacje“ w pracy oświatowo-pozaszkolnej w terenie. Wytwarza się pewnego rodzaju próżnia na tym odcinku.

Urywa się kontakt pracownika oświatowego z uczestnikami kursu wieczorowego. Wpływ i oddziaływanie wychowawcze kierownika świetlicowego na uczestników świetlicy ogranicza się ze zrozumiałych względów do minimum.

W pierwszym wypadku wysuwa się bardzo poważne zagadnienie konieczności utrzymania w dalszym ciągu kontaktu pracownika oświatowego ze słuchaczami, co jest pożądane nietylko ze względu na dobro samych słuchaczów, ale także ze względów oświatowo-wychowawczych, w drugim—starać się, by istniejący kontakt, choć wprawdzie w stopniu minimalnym, nadal utrzymać.

Różnie może być rozwiązana kwestja utrzymania kontaktu między pracownikiem oświatowym a uczestnikami kursów. Najlepiej, gdy sprawa ta zostanie omówiona ze słuchaczami jeszcze w czasie trwania pracy na kursie.

Jednym z bardzo wielu środków, mogących służyć do podtrzymania tego kontaktu, mogą być, oczywiście, wycieczki.

Winne one być również przewidziane programem prac świetlicowych w sezonie letnim, jako dające dużo możliwości oświatowo-wychowawczych.

Myśl urządzenia wspólnej wycieczki, bliższej lub dalszej, pieszo, rowerami, a nawet wozem nie napotka napewno żadnego sprzeciwu. Wycieczka taka może się odbyć bez specjalnych kosztów i wskutek tego nie nastręczy pracownikowi oświatowemu żadnych trudności. Mogą być również i takie ośrodki, gdzie projekt urządzenia wycieczki koleją, bliższej lub dalszej, znajdzie też zwolenników, zwłaszcza, o ile akcję propagandową w tym kierunku rozpoczniemy dużo wcześniej, co umożliwi kandydatom zebranie potrzebnych funduszów.

Znaczenie wycieczek w pracy kulturalno-oświatowej. Każda wycieczka, oczywiście dobrze zorganizowana, może dać jej uczestnikom wiele przyjemności i radości oraz korzyści, a pracownikowi oświatowemu stwarza dużo możliwości w kierunku oddziaływania oświatowo-wychowawczego. Wycieczki odznaczają się bowiem wielostronnością działania w różnych dziedzinach.

Zbędnem jest chyba rozwodzić się nad znaczeniem wycieczek dla zdrowia jednostki.

Dla pracownika oświatowego największe znaczenie posiadać będą walory wychowawcze i kształcące wycieczek i pod tym kątem powinien się on w pierwszym rzędzie do nich ustosunkować.

Treść oraz przebieg wycieczki stwarzają specjalną atmosferę, w której biorący udział doznają podobnych przeżyć duchowych, co w następstwie prowadzi do wytworzenia się silnej więzi uczuciowej i solidarności koleżeńskiej, do—zespołowego współżycia. Okoliczność ta posiada wielkie znaczenie dla pracy społeczno-oświatowej, uczy bowiem żyć i pokonywać napotykane trudności i przeszkody zespołowo—w gromadzie.

Nie bez znaczenia również będą **wychowawcze wartości wycieczek** w zakresie podnoszenia poziomu kultury towarzyskiej jednostek. Dużo możliwości w tym kierunku stwarzają zwłaszcza wycieczki mieszane (koedukacyjne), to też między innemi i z tego powodu należy im oddać pierwszeństwo przed wycieczkami jednej płci.

Należy mocno podkreślić znaczenie poznawczo-kształcące wycieczek, z czem wiąże się ściśle uświadomienie i wychowanie obywatelsko-państwowe.

Wycieczki zbliżają człowieka do człowieka, dając mu jednocześnie możność poznania życia w innych, odmiennych warunkach. Człowiek wsi poznaje bogate w swych przejawach życie miast i ośrodków przemysłowych, człowiek zaś miasta zapoznaje się z warunkami życia na wsi w dziedzinie gospodarczej, społeczno-politycznej i kulturalno-oświatowej. Zaobserwowane fakty pozwalają snuć pewne wnioski na temat zależności w różnych dziedzinach jednych od drugich, że jedni są potrzebni drugim i że się w pracy wzajem uzupełniają. Wytworzenie takiego przeświadczenia u ogółu obywateli ma wielkie znaczenie ze względów państwowych.

Celem wycieczek niekoniecznie ma być miasto dla wsi i odwrotnie — wieś dla miasta. Mieszkańcy pewnego miasta będą zaznajamiali się z zabytkami historycznemi, dziełami sztuki i innemi osobliwościami danego miasta. Wycieczki ze wsi mogą znów być skierowywane do ośrodków wiejskich, bardziej zaawansowanych w pracy społeczno-oświatowej (Domy Ludowe, bibljoteki, świetlice, spółdzielnie mleczarskie i t. p.), do gospodarstw wzorowych—przykładowych, ośrodków doświadczalnych różnych gałęzi produkcji rolniczej i hodowlanej i t. p.

Piękne góry, lasy, morze, rzeki i jeziora—piękno krajobrazu, to też niemniej ważny i pociągający objekt dla celów wycieczkowych.

Ten tylko, kto poznał przyrodę Polski, stan zagospodarowania kraju, jego zasoby i bogactwa, kto poznał lud polski, jego język, obyczaje i charakter, kto zetknął się ze wspaniałemi zabytkami historycznemi, świadczącemi o starej i bogatej kulturze narodu — może ją pokochać gorąco i rozumnie, bo *„drogą do miłości Ojczyzny jest miłość ziemi rodzinnej, ziemi ojczystej w ściślejszem znaczeniu. Drogą ku temu jest przedewszystkiem jej poznanie“*.

Organizujmy więc wycieczki...

Podstawowym warunkiem powodzenia każdej wycieczki jest jej należyte i umiejętne przygotowanie zarówno pod względem techniczno-organizacyjnym, jak i naukowym. Przygotowania te będą, oczywiście, zależały od czasu trwania i celu wycieczki, od liczby i rodzaju uczestników i t. d..

Szczegółowe wskazówki w tej dziedzinie podaje C. Jaksa Bykowski w swej książeczce p. t. „Wycieczki“, którą można nabyć w Instytucie Oświaty Dorosłych w Warszawie, ul. Nowogrodzka 21.

B. Goliński.

Województwo Białostockie jako teren turystyczny.

Jako dalszy ciąg art. p. dyr. Eug. Kazimirowskiego zamieszczamy opis przeszłości i zabytków m. Białegostoku. Numer czerwcowy poświęcimy Grodnu.

BIAŁYSTOK

I. Historja miasta. Nie ustalono dotychczas dokładnie faktu założenia osady, która w ciągu wieków przekształciła się w dzisiejsze miasto Białystok. Legenda łączy podboje Gedymina z założeniem przez niego około r. 1320 nad rzeczką Białą osady wiejskiej.

Niewątpliwie osada ta musiała istnieć w w. XV i XVI, stanowiąc własność królewską, lecz bliższych szczegółów o niej nie mamy.

Dzieje Białegostoku związane są z historją rodzin magnackich, do których ta osada należała. Królowie nagradzali urzędników i zasłużonych mężów, nadając im majątki ziemskie bądź na własność, bądź w dzierżawę. Tą drogą Białystok dostał się, w drugiej połowie XVI wieku, magnackiej rodzinie Wiesiołowskich, zasłużonych zarówno w boju, jak i na niwie pokojowej. Piotr Wiesiołowski, starosta tykociński i marszałek wielki litewski, zapoczątkowuje istnienie pierwszej białostockiej szkółki parafjalnej. Po wymarciu prawnych spadkobierców rodu Wiesiołowskich, w r. 1637, Białystok nadany został na przeciąg lat 22 rodzinie Ostrogskich, a w r. 1659 stał się własnością bohaterskiego „zagończyka", pogromcy Szwedów, Stefana Czarnieckiego, ofiarowany mu przez Jana Kazimierza w nagrodę za zasługi oddane Ojczyźnie. Wreszcie córka Czarnieckiego, Aleksandra, wnosi Białystok w posagu Janowi Klemensowi Branickiemu, marszałkowi nadwornemu koronnemu.

Rodzinie Branickich zawdzięcza Białystok bardzo wiele, a przedewszystkiem podniesienie do rzędu miast z dawnej niewielkiej osady.

Z dokumentów wynika, że przed r. 1742 określono już Białystok jako miasto, a prawa magdeburskie, dzięki staraniom Jana Klemensa Branickiego, zostały nadane przez Augusta III Sasa z dniem 1 lutego 1749 r. i odtąd charakter miejski Białegostoku został ostatecznie podkreślony.

Świetny okres rozwoju miasta przypada w latach 1749 — 1771, za życia hetmana i jego dobroczynnej i gospodarnej działalności, jaka cechowała go obok b. wystawnego życia w „Wersalu Podlaskim", pięknym pałacu i rezydencji niemal królewskiej, zachowanej do naszych czasów.

Po śmierci Jana Klemensa Branickiego, ostatniego z rodu herbu Gryf, ucichł gwar pałacowy.

W r. 1795, na mocy traktatu III rozbioru Polski, Białystok aż do r. 1807 doznawał obcego jarzma niewoli i zmuszony był znosić rządy pruskie.

W okresie tym, wśród prowadzonej stopniowo akcji germanizacyjnej przez Prusaków, zaszedł fakt przełomowy w życiu miasta — sprzedaż w ręce pruskie.

Potoccy, do których w spuściźnie po zmarłym hetmanie Branickim przeszedł Białystok, sprzedali miasto królowi pruskiemu w r. 1802 bardzo tanio, w stosunku do ogólnej wartości całych dóbr, bo za cenę 270.970 talarów pruskich.

Manewr ten ułatwił miejscowym władzom pruskim dalszą germanizację kraju.

Pogrom Prus w r. 1807 i traktat tylżycki zdecydowały o zmianie losu ziemi Białostockiej. Dzięki machinacjom politycznym Napoleona i cara Aleksandra I, Białystok nie doczekał się połączenia z Księstwem Warszawskiem, ale jako siedziba „Obwodu Białostockiego" (powiaty: białostocki, bielski, drohicki i sokólski) dostał się „po wieczne czasy"— tak głosił traktat — Rosji.

Zwrotnym momentem w życiu wewnętrznem miasta było zniesienie „Obwodu Białostockiego" i włączenie go do gubernji Grodzieńskiej. Białystok stał się miastem powiatowem, utracił charakter ośrodka administracyjnego.

Jednocześnie przekształca się miasto w poważny, a w końcu okresu zaborczego jeden z większych, ośrodek przemysłowy na ziemiach polskich. Najstarsza fabryka (kortownia) założona została w Topolach przez obywatela z pod Białegostoku Łyszczyńskiego w r. 1826. Niestety, w późniejszym okresie przemysł białostocki zasilany był kapitałem obcym, głównie niemieckim.

Białystok zaludnia się b. szybko. W roku 1800 posiadał zaledwie 3.370 mieszkańców, w r. 1845—15.994 mieszkańców, w r. 1897 — 66.000 mieszkańców, a obecnie liczy (w/g stanu na 1. I. 1936) 99.526.

Powstanie styczniowe — r. 1863, krwawo zapisało się w dziejach Białegostoku i okolic. Puszcze okoliczne, Rafałowiecka, Knyszyniecka stały się schroniskiem partji powstańczej pułk. Arcimowicza, a walki pod Surażem, Królowym Mostem, Walilami i Choroszczą spowodowały, że ośrodek ich Białystok doznawał szczególnej zemsty Murawjewa „Wieszatiela". Na jego rozkaz wieś Jaworówka, położona w pobliżu wsi Dzikie, koło Choroszczy została spalona, zaorana, a wszyscy mieszkańcy za okazywanie pomocy powstańcom zesłani na Sybir. Po upadku powstania zaroiły się więzienia białostockie, zbrakło ich nawet i policja musiała w mieszkaniach prywatnych więzić bohaterów 1863 r.

W r. 1904/5 w okresie wypadków wojny rosyjsko-japońskiej i rewolucji, Białystok był ośrodkiem zaburzeń wywrotowych i anarchizmu.

Ciągłe zamachy i zabójstwa, dokonywane na wyższych urzędnikach i policji, doprowadziły do surowych represyj, stosowanych głównie wobec ludności żydowskiej, której krwawy pogrom był dziełem „czarnej sotni", za aprobatą władz miejscowych i przy udziale policji i wojska.

W okresie walk o szkołę polską, przejawiła się ożywiona działalność polskich towarzystw kulturalno-oświatowych, które pod wpływem nowych prześladowań, stosowanych przed wybuchem wojny, musiały rozpocząć potajemną pracę oświatową wśród dwóch warstw przedewszystkiem — rzemieślniczej i robotniczej.

Wybuch wielkiej wojny naraził miasto w pierwszym roku na dotkliwe i częste ataki lotnicze samolotów i zeppelinów niemieckich. Podczas jednego z tych ataków, w kwietniu 1915 r., Niemcy rzucili 150 bomb i wzniecili pożar w kilku miejscach, zabijając 13 i raniąc ciężko 34 osoby.

Wejście Niemców, dnia 15 sierpnia 1915 r., zapoczątkowało okres okupacji i już w krótkim czasie rządy pruskie zaciążyły dotkliwie nad ludnością miasta.

Pomimo to, społeczeństwo polskie organizuje szkolnictwo elementarne i średnie, rozwija pracę kulturalno-oświatową, zakładając jednocześnie Polską Org. Wojskową i zasilając młodzieżą szeregi ochotnicze legjonów polskich.

W pamiętnych dniach listopada 1918 r. Białystok rozbroił Niemców, dzięki powstałej samorzutnie „Samoobronie", niestety brak dostatecznych posiłków z wyzwolonych już od okupacji terenów Niepodległej Rzeczypospolitej, a z drugiej strony nadciągające wraże oddziały armji niemieckiej, cofającej się z Ukrainy przez Białystok do Prus Wschodnich, uniemożliwiły utrzymanie miasta w ręku polskiem.

Dopiero 19 lutego 1919 r. wojsko polskie, entuzjastycznie witane przez ludność, wkroczyło do Białegostoku.

Twórczą pracę nad budową państwowości polskiej i samorządu oraz organizację od podstaw instytucyj i stowarzyszeń polskich przerwała inwazja dzikich hord bolszewickich. Młodzież szkolna starszych klas, harcerze, sokoli, wielu obywateli miasta pośpieszyło na front, co nie uchroniło jednak od jarzma bolszewickiego, jakie zaciążyło nad miastem od 28 lipca do 22 sierpnia 1920 r.

Bolszewicy stworzyli w Białymstoku siedzibę rządu rewolucyjnego republiki sowieckiej polskiej — do walki z „białą" Polską. Osławiony kat Dzierżyński rozpoczął krwawe rządy, których ofiarą padło 16 pomordowanych w bestjalski sposób niewinnych obywateli miasta, z pośród wszystkich stanów i narodowości.

Następnego dnia, po tej nieludzkiej egzekucji, wojska polskie 1 i 5 p. piech. legj. opanowały miasto, po dwudniowych walkach nad dziesięćkroć liczniejszym nieprzyjacielem, którego przez kilkanaście godzin usuwano krok za krokiem z ulic miasta, zwłaszcza, że miejscowe żywioły komunistyczne w ciasnych i wąskich uliczkach strzelały z okien do żołnierzy polskich.

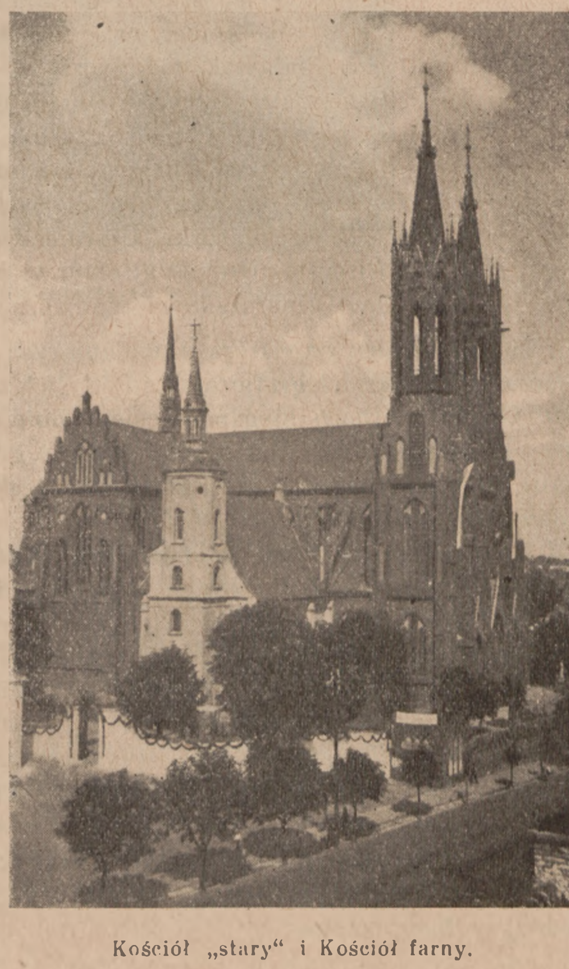
Gdy przebrzmiały odgłosy wojny i nastał upragniony pokój, miasto dźwignęło się do znojnej pracy nad odbudową świetnie rozwijającego się dawniej przemysłu, społeczeństwo polskie zaś twórczym wysiłkiem zaciera pozostałości rosyjskiej kultury, likwidując je bezpowrotnie i nadając miastu piętno i oblicze wyraźnie polskie.

ZABYTKI.

Z ważniejszych zabytków, godnych zwiedzenia wymieniamy:

1. Stary Kościół. Ufundowany został w roku 1581 przez Piotra Wiesiołowskiego, marszałka wielkiego litewskiego, do którego należał Białystok i okoliczne dobra.

Zbudowany początkowo z drzewa, uległ w następnych latach pożarowi i zbudowany ponownie —



Kościół „stary" i Kościół farny.

tym razem murowany — w roku 1617 przetrwał do dziś dnia.

Na zęwnątrz i wewnątrz bardzo skromny, jakkolwiek w stylu zbliżonym do baroku. Po bokach drzwi 2 półbaszty, z małemi okienkami, o charakterze jakby obronnym. W prawej baszcie drzwi żelazne, prowadzące na dzwonnicę.

Wyróżnia się na zewnątrz:

1. Tablicą pamiątkową rodziny Sapiehów z r. 1633, wmurowaną w prawej ścianie, popękaną i pobitą (jak mówią od szabel kozackich), z napisem: stwierdzającym ufundowanie wiecznego nabożeństwa za duszę zmarłej w młodocianym wieku ks. Gryzeldy Sapieżyny, córki wojewody podlaskiego, Jana Wodyńskiego. Tablica ta jest najstarszą z znajdujących się na terenie miasta źródeł graficznych.

2) „Ogończyk“ herb fundatora — Wiesiołowskiego — umieszczony na tem samem miejscu, gdzie wewnątrz kościoła znajduje się tablica fundacyjna, wybudowanego kościoła.

2. Kościół farny pod Wezwaniem Najśw. Marji Panny jest pięknym okazem gotyku w najczystrzej formie.

Budowa, wg. projektu architekta inż. Dziekońskiego, rozpoczęta została w r. 1900 — ukończona w r. 1908 kosztem około 250.000 rubli.

Budowę kościoła zawdzięczać należy niezmordowanym staraniom dziekana ówczesnego ks. Wilhelma Szwarca, oraz ofiarności ludności polskiej miasta i okolic, która bez różnicy stanu i pochodzenia nieszczędziła dodatków na wzniesienie drugiej świątyni katolickiej w Białymstoku.

3. **Ratusz miejski** (z wieżą zegarową) ufundowany przez hetmanową Branicką w połowie XVIII w., w odmiennej nieco postaci niż obecnie, różnił się od innych tego rodzaju budowli w Polsce. Nie był to w pełnem znaczeniu tego wyrazu „Rathaus“ — dom rady — siedziba municypjum, ale w każdym razie był symbolem niedawno utworzonego miasta. Oprócz wieży, nie wyróżniającej się specjalnie pięknym stylem, szpetny wygląd nadają ratuszowi przyległe do niego z 4 stron sklepy, t. zw. „kramy“.

4. **Dom D-ra Zamenhofa** — (ul. Zamenhofa róg Białej Nr. 4.) Mały zielony drewniany domek, jest to miejsce urodzenia twórcy międzynarodowego języka esperanto — Ludwika Łazarza Zamenhofa.



1) Pomnik poległych żołnierzy i oficerów 42 p. p. 2) Widok na ratusz i kościół, 3) Wnętrze pałacu Branickich, 4) „Dom Św. Marcina“.

5. **„Zjednoczenie“** (ul. Rynek Kościuszki 4). Obecnie budynek przerobiony na sklep, dawniej za czasów Branickiego był to „cekhaus” (zbrojownia), mieszczący sprzęt i narzędzia straży ogniowej.

Zachowane kolumny świadczyć mają o pozostałościach zabytkowych dawnych czasów.

6. **Dom Św. Marcina** (ul. Rynek Kościuszki Nr. 5). Jest to jedyny bodaj, zachowany z niewielkiemi zmianami, budynek mieszkalny w Białymstoku z połowy XVIII w. Ufundował go i wybudować kazał na kilka lat przed śmiercią hetman Jan Klemens Branicki, z przeznaczeniem na szpital i szkółkę.

7. **Pałac hetmański Branickich.** Obszar zabudowań pałacowych oraz parku i dziedzińca, dla zachowania odpowiedniej perspektywy, zajmował znaczną przestrzeń w obecnem śródmieściu.

Przestrzeń ta jest bardzo szczuplona i zabudowana, pozostał dziedziniec przed pałacem, oto-

czony parkanem, częściowo murowanym, częściowo drewnianym.

Układ budynków i rozplanowanie dziedzińca pałacowego świadczą o znawstwie i komforcie, z jakim urządzano rezydencję hetmańską.

Wspaniałą dekoracją na tle pałacu są dwa potężne Herkulesy. Motyw ten zaczerpnięty jest z mitologji greckiej z czasów starożytnych i przypomina pełną bujnej fantazji bajkę o siłaczu Herkulesie, obdarzonym nadludzką mocą.

W architekturze pałacu widać wzory francuskie z pewną domieszką saskich motywów, gdyż wpływ Drezna, stolicy Saksonji, na długi czas zaważył na naszem życiu w dziedzinie kultury duchowej i materjalnej.

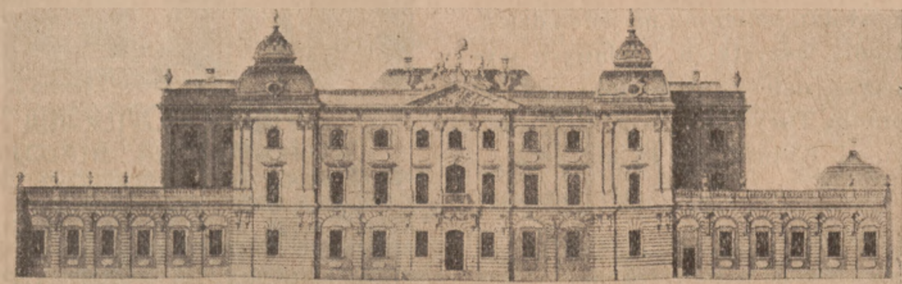
marmurze, wyrzeźbiona postać, wyobrażająca „rotatora“ (szlifierza — ostrzącego nóż).

Z pomniejszych fragmentów, odbijających od urzędowego charakteru sal obecnych wojewódzkich, należy wymienić: w małej sali konferencyjnej piec z kafli t. zw. gdańskich, wyrabianych faktycznie w Toruniu z początkiem w. XVII, gdzie cech kaflarzy wykonywał już od XV w. ozdobne kafle.

W Muzeum Miejskiem w ratuszu w Toruniu, w środkowej sali, mamy stojący w rogu piec w kształcie okrągłym) z identycznych kafli.

W dużej sali konferencyjnej w kominku wyryte herby — Branickiego „Gryf“ oraz Poniatowskiej — „Ciołek“.

Na piętrze obok dużej sali znajduje się mała





1) Pałac Branickich w XVIII w., 2) Pałac Branickich obecnie.

Pałac ustawiony w podkowę (z pawilonem głównym i bocznemi) przypominał Wersal — rezydencję królów francuskich pod Paryżem — stąd też nazwa „Wersal Podlaski“ nadawana rezydencji Branickiego przez pochlebców jego licznego dworu.

Wewnątrz pałac stracił wszystkie prawie piękne i kosztowne zabytki przeszłości, gdyż wydarzenia polityczne rzuciły go na pastwę zaborców

Wnętrze pałacu. Zaraz na wstępie w westibulu widzimy oryginalną i pięknie zbudowaną klatkę schodową (patrz ilustrację). Wspiera się cna 2 potężnych niewolnikach-barbarzyńcach (motyw starożytny rzymski), wykutych z piaskowca.

Jednocześnie górne belkowanie opiera się na 4 kolumnach marmurowych, czarnych z głowicami w stylu jońskim. U wejścia na schody, w białym

kaplica w stylu barakowym. Obecnie dzięki staraniom Pana Wojewody Gen. St. Pasławskiego dawnego, pierwotnego wyglądu i odzyskuje piękno zewnętrzne i wewnętrzne.

Park pałacowy, jaki znajduje się po drugiej stronie gmachu zachował jeszcze nieco pamiątek. Mamy tu posągi bogiń i bogów greckich, sfinksy w części górnej parku, zachowanej w typie „francuskim“ i otoczonej cementową niską balustradą. Część dolna parku, zachowana w typie angielskim, posiadała liczne sadzawki, wodospady, fontanny.

Obecnie park pałacowy przekazany został miastu dzięki staraniom ówczesnego Wojewody, dziś Premjera, Pana Marjana Zyndram Kościałkowskiego, Zarząd Miejski zaś dzięki zabiegom i energji Prezydenta Pana Seweryna Nowakowskiego urządził

pięknie bulwary, prawdziwą ozdobę i chlubę miasta. Tworzą one nową europejską dzielnicę spacerową, nazwaną Aleją im. Wojewody Marjana Zyndram Kościałkowskiego, któremu Rada Miejska nadała godność Honorowego Obywatelstwa.

Pomniki. O wydarzeniach z wojny i walkach o Niepodległość przypominają pomniki: żołnierzy i oficerów 42 białostockiego p. piech., poległych legjonistów 1 i 5 p. p. legjonów, pomnik na cmentarzu wojskowym oraz pomnik zamordowanych przez bolszewików 16 obywateli w okresie inwazji.

Przemysł. Prócz tych nielicznych zabytków pamiątek historycznych, godne są zwiedzenia w Białymstoku fabryki sukienne, garbarnie, fabryki dykt, elektrownia, stacja pomp wodociągu, huta szklana. Wycieczka do Białegostoku, obliczona na jeden dzień, daje możność zwiedzenia wszystkich podanych wyżej objektów. Wycieczkę należy uprzednio zgłosić w biurze Zw. Popierania Turystyki Woj. Białostockiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 15 tel. 2-02.

M. Goławski.

Podany opis jest przedrukiem z wyd. — „Białystok — przewodnik po mieście i okolicy“ r. 1933, w opracowaniu M. Goławskiego, nakładem oddz. białost. Polskiego T-wa Turyst. Krajoznawczego (cena 1 zł. do nabycia w Księgarni Nauczycielskiej w Białymstoku). Klisze wypożyczone przez P. T. K. i Zarząd Miejski m. Białegostoku.



Park pałacowy w XVIII w.

Zwyczaje ludowe na Podlasiu nadnarwiańskiem

Ze świętami wielkanocnemi wiążą się liczne zwyczaje, z których jedne są mniej inne więcej ciekawe, zależnie od rozwoju kulturowego tego środowiska, w którem występują. Pospolicie interpretuje się je w duchu **ideologji Kościoła**, przyjmując a priori, że wytworzyły się one dopiero w łonie społeczeństw chrześcijańskich. Jest to oczywista błędem, gdyż nie należy zapominać o tem, że Kościół, szerząc nową religję wśród pogan, zastał przecież u nich **rodzime wierzenia i obrzędy**, które łączyły się nietylko z właściwym im ustrojem społecznym, ale wrosły głęboko w ich psychikę. To też Kościoł miał trudne zadanie podejmując z niemi walkę. W końcu udało mu się jedne z nich wyplenić doszczętnie niemal, inne przekształcić w duchu religji chrześcijańskiej lub wreszcie narzucić im **nową ideologję**, która wypełniła wzgl. pokryła starą formę obrzędową. W konsekwencji energiczna akcja Kościoła dała schrystjanizowanym ludom oficjalną obrzędowość w nowym duchu, jednak **zmienić całkowicie ich postaw kulturalnych nie zdołała.** Poza rytuałem kościelnym ostało się wiele zwyczajów i obrzędów, które nie dały się całkowicie zasymilować, przeszły do tradycji i zachowały do dzisiaj swoją odrębność.

Drogą utorowaną przez Kościół wkroczyła na nowe tereny **cywilizacja**, wnosząc z sobą do kultur „barbarzyńskich“ obok innych liczne pierwiastki grecko-rzymskie, co jeszcze bardziej skomplikowało problem kultury ludowej. Różnym zresztą wpływom ulegała kultura ta w ciągu stuleci, to też dzisiaj o genezie wielu wytworów niedużo dałoby się powiedzieć bez powiązania ich, choćby nawet bardzo luźnego, z pewnemi zasadniczemi, wyodrębnionemi w drodze analizy etnologicznej elementami, które wchodzą w skład nietylko naszej, ale i wielu innych kultur ludowych.

Zwyczaje wielkanocne są niewielkim wycinkiem tego kompleksu zjawisk kulturowych, które określa się w etnografji nazwą **zwyczajów dorocznych**. W kształtowaniu tych zwyczajów różni badacze różnym czynnikom przypisują wpływ decydujący. Jedni wiążą je z **kultem przyrody**, inni z **kultem zmarłych**, jeszcze inni z **magją wegetacyjną**. Magja wegetacyjna i kult sił przyrody grają istotnie w owych zwyczajach pewną rolę, najsilniej jednak zaważył na nich kult zmarłych.

Przedstawiając zwyczaje wielkanocne, jakie udało mi się zebrać na Podlasiu nadnarwiańskiem, muszę zaznaczyć, że zwyczaje te nie są bynajmniej czemś rewelacyjnem, czemś co jest właściwem tylko dla Podlasia, owszem, jako całość łączą się z analogicznemi kompleksami kulturowemi innych ludów europejskich, wykazując, oczywista, w różnych szczegółach pewną odrębność.

Wielkanoc, jedno z największych świąt chrześcijańskich, nasunięta została niegdyś przez Kościół na wiosenne obrzędy zaduszkowe, które na wschodnich Kresach Polski przetrwały do dziś jako tak zwane **„dziady“***).

Na polskim obszarze etnograficznym odpowiednikiem białoruskich „dziadów“ są Zaduszki (2.XI), podczas których lud (np. na Podlasiu) wprawdzie już nie stawi jadeł dla dusz **dziadów-przodków**, ale rozdaje chleb i mięso (dawniej i kaszę) **dziadom-żebrakom**, pełniącym w nowym kontekście kulturowym w stosunku do pierwszych funkcję zastępczą. Podobnie w Poniedziałek Wielkanocny gospodynie, idąc do Kościoła, rozdają dziadom proszalnym chleb, mięso i jajka „za duse zmarłe, wszystko jedno co i na Zaduski“.

Niegdyś obrzędy zaduszkowe odbywały się kilka razy do roku, z czasem jednak Kościół ustanowił jeden dzień Zaduszny, co ułatwiło likwidację tych obrzędów, względnie zastąpienie ich przez przypadające w tym właśnie czasie święta kościelne.

Okres wielkanocny trwa od Niedzieli Palmowej do Przewodów. W Palmową Niedzielę rankiem młodzież, wedle starego zwyczaju, „palmuje się“, t.j. bije rózgami wierzbowemi (z gatunku *Salix purpurea L.*), wypowiadając przytem odpowiednią formułę:

„**Palma** bije, **nie ja** biję (lub: nie zabije),
Wielgi dzień za tydzień;
Siedem dni i siedem nocy,
Docekamy Wielganocy“.

Niegdyś młodzież i po wyjściu z kościoła chłostała się rózgami; dzisiaj ów zwyczaj zarzucono niemal zupełnie.

Dnia tego gospodynie niosą do święcenia „palmy“ t.j. rózgi wierzbowe, przybrane gałązkami borowiny. Palm poświęconych w kościele lud używa niejednokrotnie w **celach magicznych**: wkłada je za krokwie budynku, ażeby uchronić go przed piorunem, używa ich również przy pierwszym wiosennym wypędzie bydła, który to zabieg (prawdopodobnie ze względu na bicie podczas pędzenia rózgą) ma rzekomo zabezpieczać dobytek przed zarazą i wogóle powodować jego pomyślny rozwój.

Chłosta obrzędowa występuje nietylko w okresie wielkanocnym, ale również i w innych obrzędach

*) „Dziady“ są poświęcone pamięci zmarłych przodków czyli dziadów. Według ludu poleskiego i białoruskiego w wieczór „dziadów“ żywi nawiązują ze zmarłymi kontakt przez odpowiedni rytuał, w którym największą rolę gra karmienie dusz zmarłych przodków, przychodzących wówczas do swych dawnych sadyb i chat. Na tle tego obrzędu Adam Mickiewicz osnuł poemat dramatyczny „Dziady“.

dorocznych. Dawniej połączone z nią było oblewanie wodą, które zachowało się jako oblewanka wielkanocna czyli t. zw. **śmigus.**

Tak chłosta jak i oblewanie obrzędowe wyjaśniane są najczęściej jako zabiegi z zakresu magji wetegacyjnej. Ponieważ wiążą się one u niektórych ludów również ze zwyczajami pogrzebowemi, nie jest więc wykluczonem, że zwyczaje te mogły mieć pierwotnie również i jakiś zaduszkowy charakter.

Z pośród innych zwyczajów przedświątecznych, zebranych przeze mnie na Podlasiu nadnarwiańskiem, na baczniejszą uwagę zasługuje także t. zw. **„Pańska Wieczerza“**, którą lud przygotowuje w Wielki Czwartek. Jakkolwiek nazwa kazałaby przypuszczać, że jest ona pamiątką Ostatniej Wieczerzy, jednakże inne momenty, mianowicie to, że składa się ona z jadeł wybitnie zaduszkowych (podobnie jak bożonarodzeniowa **kucija***) przemawiać zdają się za tem, że jest to pozostałość dawnej biesiady zaduszkowej z **„dziadów“ wiosennych**, przypadających w tym czasie u niektórych ludów słowiańskich na wschodzie i południu Europy, której z czasem dano ewangeliczną nazwę.

W Wielki Piątek milkną w kościołach dzwonki; zastępują je drewniane kołatki. Lud mówi o tem: „Jak dzwony zagowiejo w Wielgi Piątek, to nie odgowiejo az na Wielganoc“. Dawniej istniał podobno na Podlasiu zwyczaj, że i wierni przychodzili do kościoła z kołatkami względnie trajkotkami.

Innym ważnym momentem w obrzędowości wielkanocnej jest **święcenie jadeł**. W Wielką Sobotę już od samego rana w każdej wsi kobiety niosą w obrusach duże miski do chaty jednego z zamożniejszych gospodarzy, który posiada odpowiednią izbę do ustawienia stołów ze „świenconko“. Jadła owe składają się przedewszystkiem z gotowanej wieprzowiny, przyczem nie rzadko widzi się na misie głowę wieprzową wzgl. jej część, ze sterczącemi ku górze uszami, otoczoną wieńcem kiełbas i obłupanych ze skorupki jaj; niektórzy przynoszą także ser i sól. Święcone przybierają prawie zawsze gałązkami borowiny *(Vaccinium Vitis Idaea L.)*, barwinkiem *(Vinca major L.)*, „zimoziajem“ lub „grusewnikiem“.

Ze święconem wiąże się wiele przesądów i praktyk. Niektóre z nich świadczą jednak o tem, że i **niepoświęcone jadła wielkanocne posiadają właściwości magiczne**. Nic w tem dziwnego, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że owe jadła są pozostałością dawnych uczt ku czci zmarłych, które odbywały się na grobach podczas „dziadów“ wiosennych **) i, jak wszystko co wiąże się ze zmarłymi, nabrały przez to znaczenia magicznego.



Święcone wielkanocne—Drągi-Wypychy, pow. wys.-mazowiecki.

Według ludu podlaskiego skorupki jaj użytych do święcenia, rozrzucone po kątach mieszkania mają zabezpieczać je przed robactwem i żabami wzgl. szczurami czy myszami, które usiłowałyby wejść do chaty, w innym wypadku nawet i woda, w której gotowano jaja, może być również użyta z dobrym skutkiem jako środek przeciwdziałający; lud używa jej niekiedy do oblewania podwalin obory w tem przekonaniu, że po tym zabiegu czarownica nie będzie mogła wejść do niej, by zabrać mleko od krów.

Wybitniejsze właściwości magiczne posiada ja-

*) Wieczerza wigilijna.

**) Obecnie jeszcze Poleszucy w pow. sarneńskim (Niemowicze) urządzają na Przewody biesiady zaduszne na cmentarzu.

dło święcone przez księży, co oczywista jest zrozumiałe dla każdego. I tak np. tłuszcz z szynki wielkanocnej, jeśli posmaruje się nim pług przed pierwszą orką wiosenną, niszczy, według miejscowych wierzeń, oset na zachwaszczonem polu; kość ze święconego, włożona za krokiew chaty, chroni ją przed piorunem, a dana do zjedzenia psu, zabezpiecza go przed „salenicą“ t. j. wścieklizną. Jeśli mysz zje okruchy święconego przestają jej rosnąć zęby. Skorupki jaj wielkanocnych, złożone z pierwszym snopem w stodole, chronią zboże przed myszami. Kości ze święconego, zakopane na łące, mają odstraszać krety, a z zakopanych w ogródku wyrasta **maruna** vel **marona** *(Pyrethrum partenium L.)*, roślina o własnościach leczniczych, która językowo wiąże się z takiemi wyrazami jak: **śmierć, martwy, zmora** v. **mara** i t. p.

Jeszcze jeden ciekawy zwyczaj, aczkolwiek dziś już bardzo zmieniony, występuje na Podlasiu nadnarwiańskiem w związku z Wielkanocą.

W każdej niemal wsi na Wielkanoc chłopcy budują huśtawki*), nazywane tutaj „huździawkami“, „wozawkami“, „hipawkami“ lub wreszcie „subienicami“. Dawniej budowano je w W. Sobotę, a huśtano się **tylko podczas okresu wielkanocnego** (Wielkanoc i Przewody) i niekiedy **na Zielone Świątki**. Obecnie huśtawka w miejscowej kulturze ludowej zatraca coraz bardziej charakter obrzędowy, a huśtanie się przybiera cechy zabawy.

Ponieważ huśtawka występuje u wielu ludów w czasie uroczystości zaduszkowych, prof. Poniatowski uważa, że pozostaje ona z niemi w ścisłym związku i jest **redukcją jednej z form pochówkowych**, mianowicie **grobu palowego** **).

Charakterystycznym zwyczajem dla tego okresu jest także chodzenie z „Konopielką“ po t. zw. „włócebnem“. Zwyczaj ów występuje u włościan we wschodniej części powiatu wysoko-mazowieckiego oraz w pow. białostockim.

W nocy z W. Niedzieli na Poniedziałek Wielkanocny starsi chłopcy chodzą gromadą pod okna chat, zwłaszcza tam gdzie są dziewczęta, i śpiewają, otrzymując za to datki w postaci pieroga, sera, jaj, kiełbasy i t. p.

Występ swój zaczynają pieśnią: „Chrystus zmartwychwstaje, nam na przykład daje“, poczem prowodyr zwraca się do zbudzonych gospodarzy: „Pozwólcie państwo swój dom rozweselić i nam wesołym być!“. Jeśli gospodarz zgadza się, wtedy śpiewają: „Wesoły nam dziś dzień nastał“ i „Konopielkę“. (Mel. 1).

„Konopielkę“ śpiewają także na inną melodję (mel. 2) z przyśpiewem: „Tam na dunaju mas koniceńka, mas.“

Tam gdzie jest kawaler zamierzający się żenić śpiewają tak:

Zieleń, zieleń, bujny owies,
Tam na dunaju
Koniceńka maju.
Cem zieleńsy, tem bujniejsy,
Tam na dunaju... i t.d. (po **każdym wierszu**)
A w tem owsie siwy kamień,
Na kamieniu luta źmija,
Luta źmija owies ścina.



Huśtawka wielkanocna — Włosty-Olszanka, pow. wys.-mazowiecki.

*) Huśtawki są kilku typów, zależnie od tego czy je budują na pionowych słupach, czy na dwu—względnie trójdrągowych kozłach lub na rosnących obok siebie drzewach.

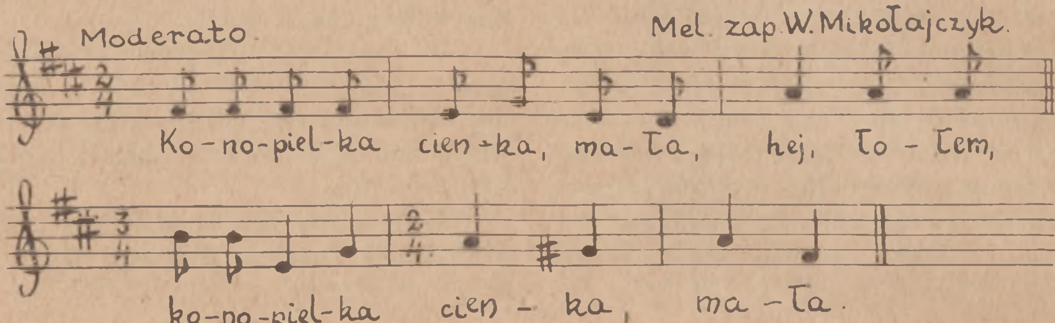
) Porówn. **St. Poniatowski, Etnografja Polski (w „Wiedzy o Polsce“), W-wa 1932, str. 311.

Chciał jo Jasio zarąbaci,
Ona jego pieknie prosi:
— Weźmies zone za gorami,
Za bystremy dunajamy,
A ja tobie jo przyniose
I trzewicka nie umoce
I sukienki nie urose.
(Jeżewo-Nowe k/Tykocina)

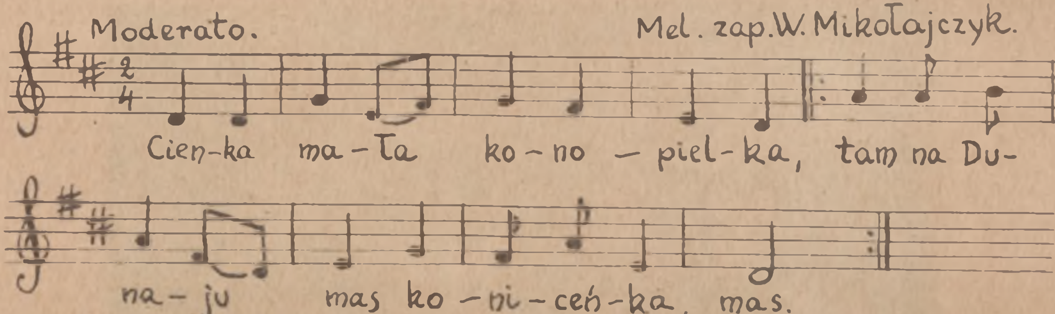
od niej zaduszkowej rola palmy-rózgi była dość duża, skoro przeszła ona nawet do motywów zdobniczych.

Konopielka cienka, mała,
Hej, **łołem***), konopielka cienka mała.
Jesce cieńsa jak grzecniejsa,
Hej, łołem, jesce cieńsa...
i t.d. (po każdym wierszu).
Pawki pasie, piórka zbiera,

Mel. 1.



Mel. 2.



(Pszczółczyn, pow. wys.-maz.)

Chłopcy ze wsi położonych koło Wysokiego-Mazowieckiego w Poniedziałek Wielkanocny, chodząc od chaty do chaty smagają, podobnie jak w Palmową Niedzielę, wierzbowemi rózgami dziewczęta, których rodzice, wzgl. one same, przyjmują ich poczęstunkiem. Zwyczaj ten (połączony również z oblewaniem dziewcząt wodą) oraz wyżej podana Konopielka są lokalnemi odmianami znanego w środkowej i zachodniej Polsce chodzenia po „dyngusie.“

Ostatniem świętem w cyklu wielkanocnym są **Przewody.** Nazwa ta wywodzi się prawdopodobnie od końcowego obrzędu w dawnych uroczystościach zaduszkowych, który polegał na **„przewodzeniu“** t. j. przeprowadzaniu (wyprawianiu) na „tamten“ świat dusz zmarłych przodków, wobec których żywi spełnili już swój obowiązek.

W Niedzielę Przewodnią w niektórych wsiach młodzież oblewa się również wodą. Dzieci otrzymują w tym dniu od matek chrzestnych i starszego rodzeństwa „piski“ czyli pisanki, które są pokryte rysunkiem z roztopionego wosku („opisane“) i ufarbowane w odwarze łusek cebuli („cebulaku“) lub w „brezelji“. Ornament na pisankach odznacza się prostotą i niewielką ilością motywów. Najczęściej spotykanemi i zarazem najstarszemi motywami są **drzewka** lub **gałązki z listkami** („palemki“), rozłożone symetrycznie na powierzchni jajka. Widać i z tego, że w obrzędowości wielkanocnej i starszej

Co uzbiera, to w fartusek,
A z fartuska wieniec wije.
I uwiła pawin wieniec,
Przyśpiliła do swej głowki,
Do swej, głowki jak makowki.
Skądś się wzieli bujne wiatry,
Pawin wieniec rozerwali
I zanieśli w bystry Dunaj.
— Rybackowie, malutkowie,
Nie widzieli pawca wieńca?
— Widzieli go, omineli.
— — — — — — — —
— A coz bedzie za nagroda,
Za nagroda od niewoda?
— A piersemu złoty pirzcień,
A drugiemu pawin wieniec,
A trzeciemu sama młoda,
Sama młoda jak jagoda.
Jak jagoda w bujnem lesie,
Tam kokosa jaje źniesie.
Co uniesie — kruk wypije,
A brat z bratem sie pobije.
Bili, siekli, rąbali sie,
Liśnem jajem nie zgodzili sie.
— Ty dziewcyno, bądź wesoła,
Weź klucyki, skoc do stoła,
A od stoła do safeńki,
Przynieś-ze nam gorzałeńki,
Seść par pisek na półmisek,
Kiełbasoju okruzywsy,
Serom, masłom zawiersywsy.

*) Według A. Brücknera jest to polskie zniekształcenie kościelnego **alleluja.**

Gdy otrzymają datek, życzą dziewczynie:

A daj Boze duza rosła,
A w jesieni zamąz posła,
A daj Boze docekaci,
Na weselu poskakaci,
Hej łołem, na weselu poskakaci.

Jeśli nic nie dostaną, narzekają:

Oj, wy skąpe ludziska,
Nie dacie nam jaiska,
Bodaj wam kurki
Szklane jaja nieśli
I zeby wsystkie
Końcyli sie myśli.
Dziś my rano z konopielko wstali,
Pierso roskie obtrząsali.
Nase boty juz sie zdarli,
A wy nam nic nie dali.

(Siekierki k/Tykocina)

Szczupłe materjały, zebrane przeze mnie w powiecie wysoko-mazowieckim i w zachodniej części powiatu białostostockiego, nie pozwoliły mi na obszerniejsze, a więc jaśniejsze i bardziej przekonywujące omówienie podlaskich zwyczajów wielkanocnych.

Ponieważ obecnie w dalszym ciągu zbieram na terenie tych powiatów materjały do zwyczajów dorocznych, byłbym bardzo zobowiązany tym Czytelnikom „Drogowskazów“, którzy, pozostając w bezpośrednim kontakcie z ludem i jego kulturą, zechcieliby udzielić mi informacyj z zakresu zwyczajów wielkanocnych, bożonarodzeniowych, zapustnych, wiosennych i letnich, łącznie ze żniwiarskiemi. Chętnych proszę uprzejmie o przesłanie możliwie dokładnych opisów (podając tylko to, co lud o swych zwyczajach mówi) wraz z metryką pochodzenia zwyczaju, dołączoną do każdej wzgl. kilku notat (informator, wieś, gmina, powiat), do Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych w Warszawie, Nowy Świat 72, dla niżej podpisanego.

Stanisław Dworakowski.

WIECZORY ŚWIETLICOWE

Marszałek Piłsudski o sobie:

„Ciężko wyznać. Byłem Naczelnym Wodzem sił polskich, lecz wiedziałem, czemu zawdzięczam to stanowisko: bo nikt nie chciał, bo każdy przed tym ciężarem by się cofnął. Gdy wojska prawie że niema, to, co jest, wygląda jak żebraki, gdy wokoło rewolucja kładzie trupami oficerów—wszyscy się cofają. Ja wziąłem to na siebie śmiało i spokojnie, lecz dobrze wiedziałem, że brak mi autorytetu. Wszak byłem tylko brygadjerem. Do naczelnego dowództwa skok olbrzymi. Gdzie doświadczenie, gdzie pewność, że podwładny mi nie zarzuci, że on jest mądrzejszy, bardziej zdatny odemnie. Gdy Państwo wybiera Wodza, szuka ludzi silnych, ambitnych, wierzących w siebie. Ambicji tej miałem pod dostatkiem. Szukałem tego egzaminu, by dowieść, że, co ja zrobię, tego nikt nie zdoła. Piętrzyłem trudności, szukałem nadzwyczajności, by dowieść, że mogę zwyciężyć“...

„Po burzy wojennej nadchodzi okres walki innej, bezkrwawej, która nigdy nie ustaje, walki o wyższość polskiego ducha, polskiej pracy i polskiej kultury. W tej walce polskie ziemie kresowe odegrać mają rolę rozstrzygającą. Od stanu rzeczy na kresach w znacznej mierze zależy nie tylko bezpieczeństwo i utrwalenie istniejących granic państwowych, lecz nadto stosunek sąsiadów do reprezentowanej przez nie państwowości. Kresy przedewszystkiem zadecydują, czy w procesie historycznym — wpływy państwa naszego rozszerzać się i potężnieć mają, czy też kurczyć się i maleć, czy godność obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, — ma być, jak niegdyś, przedmiotem podziwu i pożądania dla mieszkańców krajów ościennych, czy Polska w wyścigu kulturalnym pomiędzy Narodami tryumf ma odnieść, czy porażkę“...

(Z przemówienia w Suwałkach w 1919 r.)

O weźcie na się Sami ten ciężar, którym za was dźwigał.

Niosącemu brzemię odjął z ramion
najpierwszy, najmiłosierniejszy anioł:
wszystek jad, wszystek trud, każdy uraz —
światłem stały się, wionęły górą.
Ogląda się—który niósł krzyż
O najcichsza ze wszystkich Cisz...
O Zwycięstwo nareszcie bez krwi,
O Wiedzo bez kropli trucizny...
Ojczyzno, Ojczyzno, Ojczyzno,
pokój Ci!
Uniosłem Cię ze sobą cięższą niźli cały wszechświat,
a teraz nie ja Ciebie, ale ty mnie niesiesz,
nie jak zwierzę, wysilone, ze zmęczenia mokre,
ale jak z rozpiętemi żaglami najpiękniejszy okręt,
co pewien swej dzielności i gwiazd, co go wiodły,
mnie wywiesił na maszcie, mnie—Imię, mnie —
Godło.
Niech razem z mym zewłokiem płacz skryje mogiła,
Com przecierpiał—zmieniło twarz, stało się siłą,
furczy motorem, bije młotem, tętni jak konnica,
i to jak Orzeł jawi się wam, to jak Rycerz,
to jak Archanioł. Zaufajcie, — jak mnie, temu widmu,
bom mu serce żyjące me włożył pod skrzydło.
Ci którzy mnie kochali, niechaj mi przebaczą
śmierć i niechaj prowadzą dalej, to com zaczął.
A ci, których nienawiść pełzła za mną cierniem,
jak śmierć—nieunikniona i jak miłość—wierna,
niech przekują miecz, strzały i noże na lemiesz,
a gdy będą orali nademną, ja w ziemi,
ucieszę się ich orką, niepowezmę złości,
nawet gdy pług niebacznie zaczepi o kości.
Po katowniach więziony, bity przez sołdatów,
stary człowiek—na ziemi, młody duch—za światem,
oplwany, wyszydzany, zdradzany sromotnie,

wódz garstki, za to Tutaj liczonej stokrotnie,
— proszę was tchu resztkami,
który na wysokościach w Milczenie zastyga,
o weźcie na się Sami
ten ciężar, którym za was dźwigał!
Weźcie go razem, społem,
niech jeden drugiego nie odpycha...
... Ażebym mógł po znoju,
odpoczywając w pokoju,
Od koła Cichości do wyższego koła
Coraz radośniej ucichać.

Kazimiera Iłłakowiczówna
„Gazeta Polska“ z 18.V.35.

Matka Komendanta.

Przeczuwała, iż przyjdzie godzina,
Że o chłopcu jej stanie się głośno..
Że powtórzy nazwisko jej syna.
Cała Polska fanfarą donośną,
Że to imię epokę zakończy
I co było rozdarte—połączy,
Lecz czy mogła się kiedy spodziewać,
Że gdy spotka go zgonu godzina,
Europa przybędzie go grzebać,
Na armacie powiozą jej syna,
Że odpocznie nareszcie u celu
Na dostojnym Królemskim Wawelu?
Pośród królów i wieszczów dziś leży
Mocarniejszy nad króle i wieszcze,
W swej żołnierskiej świątecznej odzieży;
Wstęgi, krzyże pierś wieńczą i pieszczą...
Lecz nim wstąpił w monarsze te progi,
Serce matce kazał odnieść—pod nogi!

H. O.

Trzeci Maj (1791)

Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwieją:
Zajaśniała wiosna
Majową nadzieję.

Zajaśniała wiosna
Nad ojczystym łanem,
Dziś się w służbie dla Ojczyzny
Chłop porównał z panem.

Na warszawskim rynku
Tam muzyki grają,
Stanowi kmiecemu
Bracia prawo dają.

Radzili na sejmie
Całe cztery lata,
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.
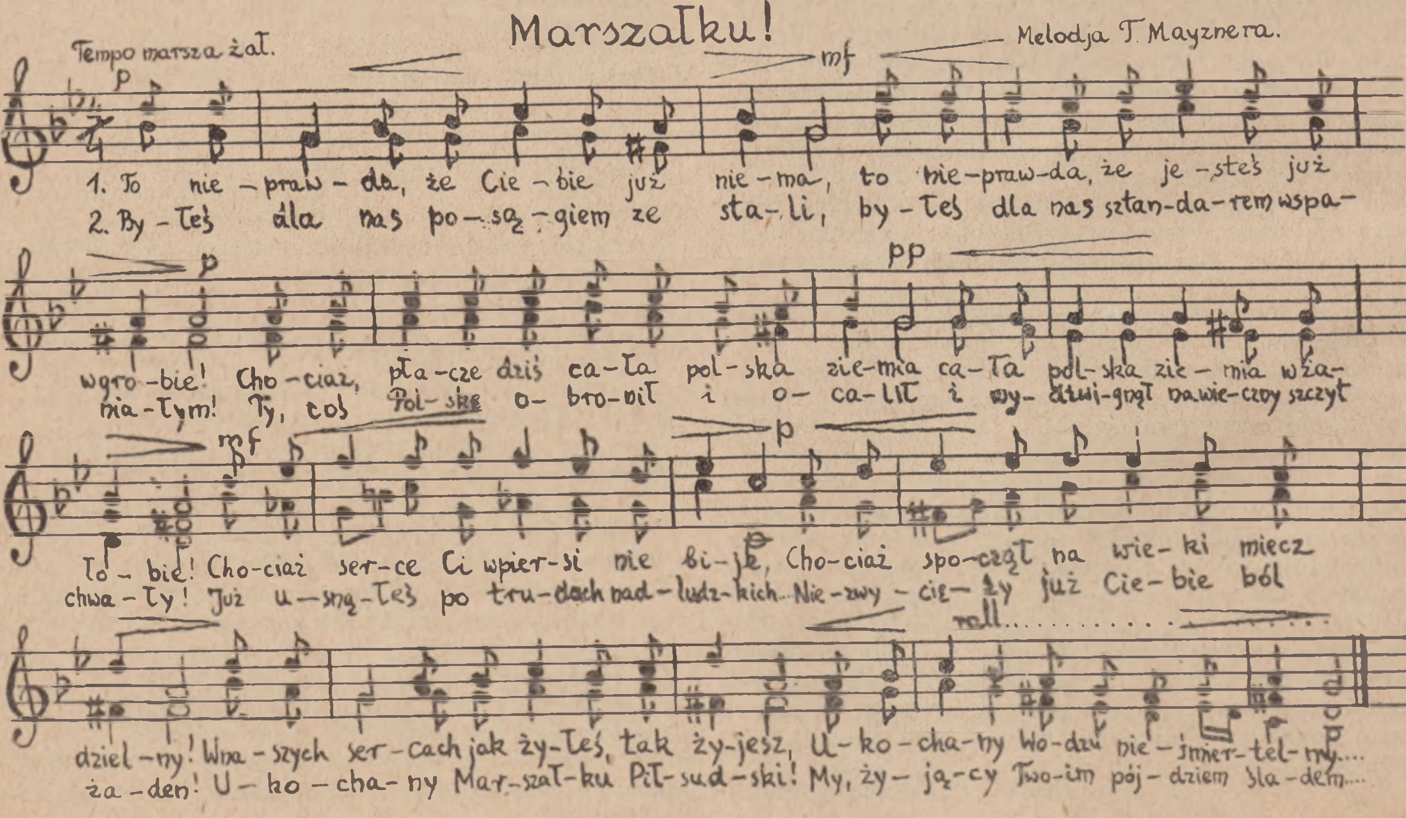
Czas ci, Polsko, zgoić
Twoje ciężkie blizny!
Wszyscy dzisiaj równi sobie
W obliczu Ojczyzny.

Na warszawskim rynku
Biją wszystkie dzwony:
Wolnych synów Polsce
Przybyły miljony.

Idą do katedry
Do świętego Jana
Złoto przy kapocie,
Przy delji sukmana.

O ty, dniu radosny
O ty, Trzeci Maju!
Zapachniałeś kwieciem
Najsłodszej wonności:
Miłością Ojczyzny
I bratniej jedności.

M. Konopnicka



GRY i ZABAWY

Pytka.

Rozmieszczenie—koło zwarte. Jedna osoba poza kołem. Potrzebna pytka z chusteczki, lub pasek bez klamry.

Osoby w kole zakładają ręce w tyle w ten sposób iż, nie oglądając się, mogą bardzo łatwo uchwycić podaną im pytkę.

Osoba, po za kołem obchodzi, trzymając w ręce pytkę, t. j. chusteczkę z końcem zawiązanym na supeł, bądź też pasek.

Gra polega na tem, że ta z osób, która dostanie pytkę do rąk, uderza n ą natychmiast sąsiada z prawej strony i, goniąc go, bije dopóty, dopóki uciekający, obiegłszy koło, nie wróci na swoje miejsce.

Skolei podaje pytkę ten, który ją trzyma, a poprzednik jego idzie do koła.

Pytka dostaje się do rąk zazwyczaj nieoczekiwanie, tak, że sąsiad zanim się zorjentuje, dostaje już parę uderzeń pytką.

Nie wolno jednak oglądać się, ani też zwiększać odstępów od sąsiadów. Wszyscy powinni patrzeć w kierunku środka koła. Od tego, jak i kiedy pytka zostanie wręczona, zależy powodzenie gry. Każde zatrzymanie się podającego pytkę budzi niepokój u bliżej stojących; zrywają się nieraz do ucieczki, mimo że pytki jeszcze nie oddał.

Podający pytkę, raz posuwa się wolno, to znów biegnie, a chwilami zupełnie przystaje. Tymczasem pytka nprz. wyskakuje znienacka w tej części koła, przy której on najszybciej biegł i najtrudniej mu było ją oddać. Z chwilą oddania pytki idzie on jeszcze parę kroków wzdłuż koła, by nie zdradzić się, a potem uskakuje wbok, by dać drogę biegnącym. Ciosy pytką należy zadawać ostrożnie i nie mierzyć nigdy w głowę.

Wartość wychowawcza: Wyrabia się szybkość orjentacji i reakcji u dotkniętego pytką.

Dzień i noc.

Rozmieszczenie — dwa szeregi stojących. Maximum 16 — 20 osób na sali, na wolnem powietrzu może być więcej.

Nakreśla się linję kredą przez środek sali, równolegle do boków izby.

Wszyscy podzieleni na 2 grupy stoją wzdłuż linji, w 2 szeregach, zwróceni do siebie plecami. Z boku staje jedna osoba i wywołuje. Daje ona jednej grupie nazwę: „Dzień“, drugiej—„Noc“.

Na jej okrzyk: np. „Noc“, uciekają wszyscy, należący do „Dnia”, a „Noc“ ich goni.

Pościg odbywa się do ściany naprzeciwko, stanowiącej metę dla dnia. O ile izba ma większe wymiary, metę dla każdej grupy zakreśla się kredą na podłodze w odległości 2—3 m. przed ścianą.

Na okrzyk: „Dzień“—zaczyna się jego panowanie—uciekają wszyscy, należący do „Nocy“. Złapani przechodzą do grupy tych, którzy ich schwytali.

Wywołujący powinien orjentować się, kiedy i którą grupę wywoływać, by jednej z nich nie krzywdzić. Po pewnej ilości takich alarmów sprawdza on liczbę członków w każdej grupie i orzeka, która z nich wygrała.

Dla urozmaicenia gry, wywoływacz może użyć i fałszywego alarmu, krzycząc naprz.: „nic“, „dzisiaj“, lub poprostu kichnąć. Moment czekania najbardziej wszystkich niepokoi.

Wywołującego obowiązuje umiejętność i umiar w przetrzymaniu, bądź przyśpieszeniu alarmu. Należy zwrócić uwagę i na to, by nikt nie rozglądał się, nie przytrzymywał kogokolwiek z przeciwnej grupy, nim padnie alarm. Meta winna być wolna od mebli. Złapanemu nie wolno wyrywać się. Dla schwytania wystarczy lekkie uderzenie w plecy.

Wartość wychowawcza: Wyrabia się sprawność biegu, szybką reakcję na hasło.

Kulawy lis.

Rozmieszczenie — rozproszenie.

Gra podobna do „Rybaków“. Jedna osoba jako lis obiera sobie jeden kąt na „jamę“. Tam jest legowisko lisa i nie wolno mu w tem miejscu krzywdy wyrządzać.

Lisek co chwila wyrusza z jamy na polowanie. Ponieważ jest kulawy, skacze po całej izbie na jednej nodze. Polując, stara się uderzyć kogokolwiek ręką, wtedy przestaje być liskiem i może już po powrocie na jednej nodze do jamy, wrócić do gry jako uciekający. Jego miejsce zajmuje uderzony.

Liskowi wolno opuszczać jamę tylko na jednej nodze. Skacząc naprz. na prawej nodze nie może przeskoczyć na lewą. Na to ma on jamę, w której może się dowolnie zachowywać i zmieniać nogę.

Jeżeli lisek zapomniałby się i podczas wyprawy po łup stanął na dwóch „łapkach“, bądź też nogę zmienił, może być przez wszystkich obity, ucieka zatem cośpieszniej do jamy, bowiem bić wolno tylko do linji, oznaczającej jamę. Również i nowy lis, jeżeli chce uniknąć razów, musi corychlej uciekać do jamy, gdyż wolno mu rozpocząć polowanie jedynie z legowiska.

Jeżeli stary lisek zapomni się i po złowieniu łupu stanie na sali na obydwóch nogach, lub nogę zmieni, spotka go ta sama kara.

Wartość wychowawcza: Usprawnianie w biegu i skoku.

GŁOSY Z TERENU

Młodzi idą.

Staraniem Zarządu Powiatowego Związku Młodej Wsi zorganizowany został w Ostrołęce 5-cio dniowy kurs dla przodowników pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej, który zgromadził 20 osób z 11 Kół Młodzieży.

Mimo krótkiego czasu, na kursie przerobiono cały szereg tematów z działu organizacyjnego, ogólnokształcącego oraz świetlicowego. Kierownictwo świetlicy spoczywało w rękach delegata Kuratorjum Okr. Szkol. Brzeskiego p. Witka oraz instr. oświaty pozaszkolnej p. Wojciechowskiego. Kierownictwo kursu jak i uczestnicy położyli specjalny nacisk na organizowanie wieczorów świetlicowych. Na kursie dla przykładu opracowano dwa wieczory, poświęcając jeden zobrazowaniu piękna ziemi polskiej, drugi specjalnie ziemi kurpiowskiej (odpowiednie referaty, deklamacje, śpiewy i inscenizacje).

Kurs wyszkolił kadrę przodowników, którzy odpowiednio przygotowani i pełni zapału poszli do wiosek rodzinnych, by tam ożywić pracę społeczną i poprowadzić ją należycie. Poszli do pracy nie dla zysków lecz w poczuciu swego obowiązku, wynikającego z uświadomienia i przynależności do wielkiej Rodziny Młodowiejskiej.

Podobne kursy odbyły się w miesiącu marcu w powiatach białostockim i bielskim, na których przeszkolono 55 przodowników Kół Młodzieży Wiejskiej.

Z życia harcerzy.

Dnia 26 b.m. odbył się w Białymstoku Walny Zjazd Białostockiego Oddziału Związku Harcerstwa Polskiego. Zjazd zgromadził licznych przedstawicieli harcerstwa województwa białostockiego i miejscowego społeczeństwa. Celem Zjazdu było nawiązanie ściślejszego kontaktu między pracą Związku Harcerstwa Polskiego a społeczeństwem. W trakcie obrad, którym przewodniczył Prezes Zarządu Oddziału Z. H. P. p. Dyr. St. Bac, wygłosił dłuższy referat Pan Wojewoda Gen. St. Pasławski, podkreślając doniosłość idei harcerskiej dla realizacji wychowania społeczno-obywatelskiego młodzieży.

Ruch krajoznawczy i turystyczny.

Związek Popierania Turystyki Woj. Białostockiego i Polskie T-wo Turystyczno-Krajoznawcze zorganizowały w Białymstoku w dniach 18 i 19 kwietnia kurs informacyjno-metodyczny dla przewodników po woj. białostockiem. Na kursie wykładali prelegenci zaproszeni z Warszawy, Grodna, oraz siły miejscowe. W charakterze słuchaczów przybyło około 30 osób, delegowanych z większych ośrodków krajoznawczych i turystycznych. Kurs przyczyni się niewątpliwie do powstania sieci delegatur Związku Popierania Turystyki Woj. Białostockiego, co ułatwi organizowanie wycieczek, względnie kierowanie pojedyńczo wędrujących turystów do wyznaczonych delegatur. W następnym numerze podamy nazwiska i adresy delegatów Z. P. T. W. B. z poszczególnych miejscowości.

R. W.

Od Redakcji.

Ze względu na specjalny charakter bieżącego numeru „Drogowskazów“, poświęconego w przeważnej części bolesnej rocznicy śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, nie uwzględniliśmy niektórych działów, jak też i nie umieściliśmy nadesłanych artykułów i korespondencji. Materjał ten wyzyskany będzie w numerze następnym.

CENY OGŁOSZEŃ:

cała strona	— 70 zł.
1/2 strony	— 35 zł.
1/4 „	— 20 zł.
1/8 „	— 11 zł.
1/16 „	— 6 zł.

PRENUMERATA:

miesięczna	30 gr.
kwartalna	90 gr.
półroczna	1.50 zł.
roczna	3.00 zł.

Wszelką korespondencję należy kierować do Redakcji miesięcznika „Drogowskazy”
Adres redakcji: Białystok, ul. Br. Pierackiego 21 (Zarząd Miejski—Wydz. Oświaty i Kultury) tel. 2-28. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 10–12 w pozostałe dni po uprzedniem tel. porozumieniu (tel. biura 2-28, tel. pryw. 1-55.)
Adres administracji: Białystok, ul. Br. Pierackiego 13. Tel. Nr. 9. Konto czekowe P. K. O. Białystok Nr. 51164 wł. konta Kom. Kasa Oszcz. pow. Białostockiego (na odwrocie blankietu zaznaczyć „Drogowskazy” rozrachunek Nr. 245).

Redaktor: mgr. Michał Goławski -- Białystok, ul. Staszica 14. tel. 1-55.
Wydawca: Z ramienia Spółdzielni Wydawniczej w Białymstoku, ul. Br. Pierackiego 13,—Witold Antonowicz.

Druk. „Lechja“ w Białymstoku, Ryn. Kościuszki 15, tel. 6-11.

KSIĄŻKI CIEKAWE

W związku ze zbliżającą się pierwszą rocznicą śmierci Marszałka Piłsudskiego — odsyłamy Szanownych Czytelników do Nr. 3-ego, marcowego „Drogowskazów", w którym zamieściliśmy wykaz odpowiedniej lektury, traktującej o życiu i czynach Marszałka. Jeśli chodzi o krótką, lecz zwięzłą w treści i bogato ilustrowaną książkę, dającą życiorys i działalność Marszałka, wymienić należy wydawnictwo Ilustr. Kurjera Codziennego p. t. **„Józef Piłsudski 1867—1935"** str. 158 cena 1 zł. 20 gr.

---

mgr. Stanisław Dworakowski. Zwyczaje rodzinne w powiecie Wysoko-Mazowieckim. Prace etnologiczne Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnograficznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Warszawa 1935 r. str. 191.

Książka jest wynikiem dwuletnich, mozolnych badań autora nad całokształtem kultury ludu powiatu wysoko-mazowieckiego. Zawiera dokładny obraz zwyczajów narodzeniowych, weselnych i pogrzebowych, podaje bogaty tekst piosenek ludowych i obrzędowych, wraz z dodatkiem nutowym, opracowanym przez Wacława Mikołajczyka. Wiadomości, potrzebne do napisania książki, czerpane były z bezpośredniej obserwacji piszącego, względnie dostarczone przez szereg informatorów, mieszkających oddawna w obrębie powiatu. Książka, ilustrująca bardzo dokładnie zwyczaje drobnej szlachty zaściankowej i chłopów, dostarczy moc ciekawych wiadomości ludoznawczych każdemu, kto zechce bliżej poznać dany regjon. Zwyczaje rodzinne, wskazane przez autora, występują także w powiatach sąsiednich, szczególnie w powiecie bielsko-podlaskim i ostrowsko-mazowieckim. Wydano nakładem Towarzystwa Naukowego w Warszawie, (tamże do nabycia — ul. Nowy Świat 72), przy pomocy finansowej Wydziału Powiatowego w Wysokiem Mazowieckiem. Cena zł. 5.

Towarzystwo Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi. **Przewodnik świetlicowy.** Praca zbiorowa w 7-miu częściach, pod redakcją **Walentego Regulskiego.** Część II. Lokal i jego urządzenie.

Książka jest niezbędna dla każdej organizacji, pragnącej racjonalnie urządzić własną świetlicę. Podaje bogaty materjał z zakresu budowy różnych tanich i praktycznych lokali świetlicowych, daje wskazówki i gotowe wzory estetycznego urządzenia wnętrza świetlic, otoczenia budynku i boiska. Ilustrowana jest szeregiem rysunków, zdjęć fotograficznych i planów. Nadto podaje dużo artystycznie wykonanych projektów dekoracyj okolicznościowych, tak często potrzebnych przy urządzaniu różnych uroczystości i świąt. Wydana nakładem M. Arcta i Domu Książki Polskiej. Warszawa, rok 1936. Cena 2 zł. 80 gr.

Irena Karpińska. — Dekoracje i kostjumy, estetyka wnętrza, zajęcia zdobnicze w świetlicy — nakł. Inst. Ośw. Dorosłych — Warszawa 1936 r. str. 87.

Książka stanowi znakomite uzupełnienie wyżej podanego „Przewodnika Świetlicowego". Szereg wskazówek praktycznych i pomysłów łatwych do wykonania oraz liczne ilustracje czynią ją nieodzowną w pracy świetlicowej.

Praca Oświatowa — miesięcznik pod red. p. Antoniego Konewki—Warszawa Nowogródzka 21. Numer kwietniowy zawiera ciekawe art. jak: Wł. Okiński — Przodownictwo w zespołach oświatowych. Ignacy Solarz — Współżycie w uniwersytecie ludowym. Kazimierz Nowak — Treść i forma w działalności oświatowej. Tadeusz Lubicz-Majewski Kursy w niewielkich środowiskach. Pozatem kronika, głosy z terenu, przegląd prasy i wydawnictw oświatowych.

„Wieczory Świetlicowe"—czasopismo poświęcone zajęciom praktycznym w świetlicy — wyd. Poleskiego Zw. Teatrów i Chórów Ludowych, Brześć n/Bugiem, ul. 3 Maja 35. Cena numeru 50 groszy. Red. p. Ferdynand Peszek. Nr. 1 z r. 1936 wyjaśnia w przedmowie intencje wydawców i zapowiada szereg ciekawych, cyklicznie ujętych materjałów, niezbędnych w pracy oświatowej. Znajdziemy tu cztery działy: 1) pogadanki — referaty i informacje, 2) wyjątki z literatury pięknej, 3) pieśni, inscenizacje i recytacje zespołowe, 4) gry i zabawy świetlicowe. Prosimy Szanowną Redakcję „Wieczorów Świetlicowych" o nawiązanie kontaktu i współpracę oraz wzajemną wymianę naszych wydawnictw. *W. M.*